

Biblioteka Jagiellońska.



IX. ol. 54.

IX.d. 54.

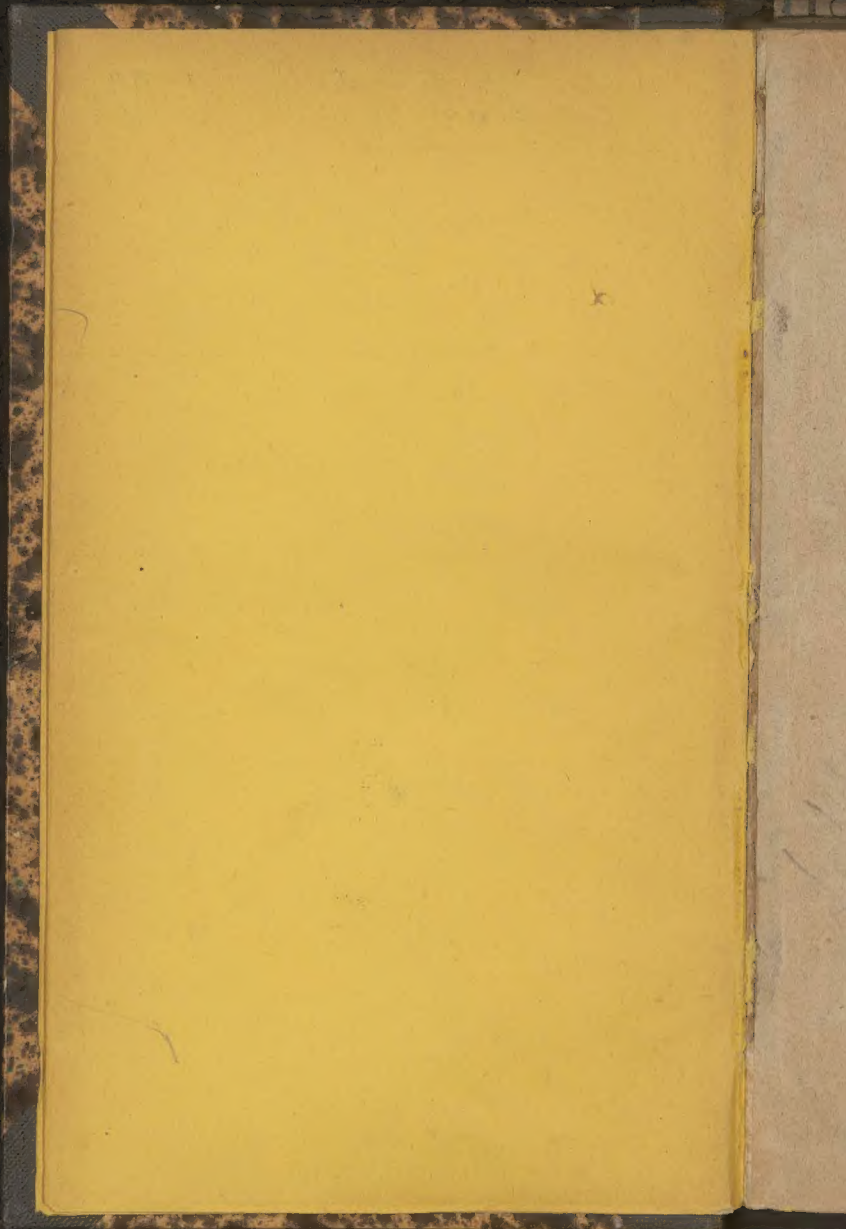


586100

I Mag. St. Dr.

Caraculohi Literat. 1789.

Todorowici był m. p. i
 leży egzemplar i tytuł
 w 12 w. i. Księga go
 Kępski. — Ten nabyty
 od Fritzeim w 1. w. K.
 w r. 187. — Nabyty
 u niego r. 187. Miał
 Kępski egzemplar w tytuł,
 słow. Grabowski.



Literat

Le livre à la
Mode. *Krysha Modna*

Wawron Suk XV
Piarow 1768.
(w mied, groduin)

BIBLIOTH. UNIV.



JAGELLONICAE

586100^I

mag. ST. Dr.

XVIII

~~350500~~

I

B. [unclear]

XIV 1712
 1169
 1172 K. M. 1172 K. M. 1172 K. M.

DO
 JECH MCIOW PANOW
 GĄSZKOW

DO JECH MCIOW PANOW
 GŁADYSZEK.

MIŁOŚCIWY PANOWIE
 I MIŁOŚCIWY PANNY.

Ależ wysławność dozwolić mi
 raczy dedykować Wam to
 dzieło, które przez podobieństwo swoje
 do najpiękniejszych sztuk, y które
 najprzyjemniejszą, ma mielibyście
 niedługo sobie u nich przysięść. Wysł-
 cho co jest nowego podobna się, tak też i
 Xiązka podobna się będzie. Jeżeli
 Panny mają Was bawić przez las
 swoich przeciwy, y i Xiązka może
 spodziewać się podobnego dla siebie ho-
 noru. Niemieba tylko jednego słowa

A 2
 first. 1. 11.

tak

take nowego iak to jest, aby iey uczynić
wziętość y pomieścić w niezmierzonym
kredycie. Kapriolki miały swoją po-
rę, y mają dotąd; ta Xiążka mieć
będzie także swoją, albo też zostanie
zupełnie niešťczęśliwą. Wymowcież
iż Miłotcy Panowie y Miłociwe
Panie, nazwijcie to dzieło precudo-
wnym, kontentuiącym, łodkim, ro-
skolnym nakoniec, a szczęście Jęgo
iż jest ugruntowane. Będzie mogło
paragonować z Myślami Paschalisa,
z szukaniem Prawdy, z Fizyką Kar-
tezyusza, y samego Newtona; coż
mówię! poydzie daley y tamie pokas-
suie, a na mnie spadnie chwota żem
wynałazł sposob, pokazania tego iak so-
bie wielce śacuję Waszą wymowność,
żem który znam mnie być Waszym.

Miłociwi Panowie y Miłociwe Panie.

Nayniższym y nayobowiązkowym Ręgiem

PRZE-



PRZEDMOWA.

ZA tą pierwszą Edycyą zieloną nastąpi druga koloru różowego; należy kontentować wszystkie gusta. Nazbyt to już y przez długi czas Xiążki prezentowały się nam w kolorze posępnym. Wiek zaś tak piękny iak nasz iest, czyliż powinien pisać charakterem czarnym, który wyraża tylko katafalki y pogrzeby? Można by mówić że każda Xiążka nosi żałobę po swo-

swoim Autorze. Ażeby ci głę-
bocy Filozofowie którzy nigdy
śmiejący się trwazy niepokazą,
y którzy właśnie iak druga Kasi-
andra przepowiadają nie-
szczęścia narodu ludzkiego, kry-
ślili swoje wyrażenia smutne y
okropne literami okazującemi
ich odludność, to bardzo iest
rzecz przyzwoita. Ale żeby
pisarze pełni wdziękow y wybo-
ru, urodzeni dla zabawy świata,
czernili swoy piękny humor y
swoią wesołość drukiem cie-
mnym y melancholicznym, to
się skombinować nie może.

Od dawnego już czasu powin-
niby Drukarze naśladować ro-
botni.

1990

WIE PRZEDMOWA.

ruda bywa także y wiersz. Nie
 toż może być nielubianym
 y nie może być przyjaźniwym
 y nie może być obojętnym
 tak znowu, a jeszcze po-
 łowa wesołego do półdobrej nasy-
 waniego, a także y wiersz
 wiersz. Małażżęż potrafi
 czytano, czytano, y nie czytano,
 Xyżki też nie są podobne
 do innych, one są inne y inne
 jako potrafią być, y znowu
 jako znowu nie są do innych
 gdy będą do innych podobne,
 tak mogą być do innych podobne
 nie, tylko gdy są podobne
 do innych podobnym.

Nie więc się do nich należy

koniec

Dość się bęzie z tego zmusić,
 y w końcu nikt nie Xiędzi
 Aurora, y Bankarza, lecz w ich
 pociągach jest się na nie-
 omal wprawy, więcej daleko
 niż imi nikt nie się potrafi.
 Zanim iszcie, y wtem że czy-
 telności w nich jest idzie
 znaczenie na zmusić, po-
 stępujący ich nikt nie nikt
 świat. A w końcu Xiędzi nie
 z ich wprawy na ich wprawy
 Aurora, którzy że kompono-
 wani, a nikt nie iszcie, że uł-
 ami Aurora nie są dobre
 pociągach tylko w tem czasie gdy się
 potrafią z nimi być w u-
 ducho. Drukowanie posłano
 być

Formulas for determining
the effect of the above on the
result.

PRZEDMOWA. viii

lece że do Dnia tyleby było
kuchnia. Co by to był za
wzrost? co to za przyrost? Z
Zachodniej i wschodniej strony
złoty Złoty Król, co za
Złoty Złoty Król, co za
Złoty Złoty Król, co za
Złoty Złoty Król, co za
Złoty Złoty Król, co za
Złoty Złoty Król, co za

Chodzi o to, żeby wyznać
nowe, nowe, nowe, nowe, nowe
do... Nowe, nowe, nowe, nowe, nowe
nie... nowe, nowe, nowe, nowe, nowe
do... nowe, nowe, nowe, nowe, nowe
stanie... nowe, nowe, nowe, nowe, nowe
złoty... nowe, nowe, nowe, nowe, nowe
winn... nowe, nowe, nowe, nowe, nowe
był... nowe, nowe, nowe, nowe, nowe
od... nowe, nowe, nowe, nowe, nowe
...
...

XIAZKA

MODNA.

[Z] pomiedzy siedmiu pierwszych
 kolorow, o ktorach powiada
 Newton, nie maiz koloru barwny
 sprzynajacego ocam ludzkim nad zie-
 lony. Jaki widziemy ze opatrnoSci
 podobaloby rozstrzuc go po caloy kie-
 ni, tak jakoz, ze jest w y, i nie maiz
 inney barwy. Widnie ztoz ma
 w ruznych ruych wladnosce tercem calowic-
 ka, y z toz nasze orz moze waznie-
 kucyba roku porz, co z toz nam przy to-
 de tem, ze orz wie mel noiz nola i
 gny i tozch i tozch i tozch i tozch i tozch
 pultroinych, przez to i sam wazne ogro-
 wy z tozch i tozch i tozch i tozch i tozch
 orz. Fawle nie z inney pultroiny
 wydzia ng sam by i pultroiny wazne, i to-

kożad, że mały ogon załadzony szmaragdami, Papugi obrocilyby się w resztę popołitęgo świata bez koloru swoich piórek.

Kolor różowy jest to kolor swywolny świąty panienkom wojniczym, kolor karmazynowy jest kolor rożkowy, charakterystyczny ołoby rożkowy, lecz zielony jest wyobrażeniem nadziei i yzdaie się być nalszytością skromności, nigdy nie używano tego koloru do farbowywania występków albo głaśkania hardości, tym czasem błękitny i czerwony kolor użyty do piekrenia białychgłow zwied'ych od rospuły, fiolet zaobi *magickorow* pychę napuszonych, niebieska furba służy do podwiązek, żeż naollatek wyznacza tych Jmciołw którym rogi przeprawiają.

Wigney powiem, że kolor zielony miał często cność poprawowa-
nia ludzi; leczyl on niegdys po wielu braciach szalenctwo czynienia zługow
czapkę zieloną, ktokolwiek ją wdziewał
tracił zupełnie wszelki bredyt, y nie
mógł już senika dostać polymianym spo-
sobem. *Własyer do cjd panigralg*

owego sławnego Abbe, który znurzony
w kotle farby zieloney stał się wido-
kiem ciekawym całemu Paryżowi, y o-
rzekł iż się więcej uczyłcząc do farbarki
w ktorej się był zasiepił, głowa jego
ktora zółtała podobną do kapusty, albo
raczej mowmy, do wierzchołku lipy ia-
kiej, przypominała mu przez całe życie
iż niebezpieczna jest odwiedzać żonę
sweego sąsiada.

Nierozumiem aleby który kolor
więcej się w świecie poznawał iż zie-
lony, mieni się niekończonem; tak dłu-
se, że między drzewami y ziołami które
okrywają ziemię, niemaż dwóch iedna-
kowo zielonych. Oprocz tego ten ko-
lor służy każdemu człowiekowi, gdyż różowy
y błękitny nieprzyjacieli więcej w czter-
dziestu leciech. Z tey przyczyny ta
Książka ma się podobać całemu światu,
tak starym, iako y młodemu, tak mądrym
iako y trzpiotom, gdyż dyktulować
nie będę że nasi myślicy z proste żyli, lu-
dzie pośpolicie nieśtali, wzięli sobie zie-
loność za barwę. To zaś przyśoi aby
ludzie prowadzący życie pod liściem
byli w kolorze tychże samych liści, y

[illegible]

Wszystko więc śpiesz się, bo bardzo do-
brze wiesz, że wyłączenie z nich, nie-
właściwie nie więcej, opóźnia, a wręcz jest szkod-
liwe, aby naszostanisko od bycia, znowu w kraj
językowie, zawsze równocześnie mi-
liksa, karmia się, ścierać i brykają, in-
chwałowym i polobem. Niepotrzeba
więcej było, petylu, kłopotliwie, do-
drurowanych wydatki, takie jak to
ist, które go, by charakter, być w miły
kole, iść ciemno, y znowu, ciemno, co

bić nam będą wytworne potrawy. y
nasi Autorowie miłe Książki, Drukarze
nasi gotyczni zostaną łani szczerze
w mechanizmie, tak jako nasi dobrzy oy-
cowie którzy nie znali, tylko zdrowy
rozum y cnotę.

Uważaj się codziennie na to, że
nie masz nic nowego w książkach, że nasi
ludzie jedni kopią drugich lub jedni
drugich uślawnie tłomaczą, tak dalece
iż zdaje się jedna książka rodzić drugą, o
toż dobrze nie będą się już więcej na tę
moję książkę użarzać. Zawiera ona
w sobie niezawodnie wszystko nowe, z
nowe w guscie osobliwym. Jeżeli y
już niemożemy racinować myśli, y iede-
linie więcej tylko powtarzamy brzmie-
ce słazesy y kadencye, racinujemy przy-
najmniej sposob pisania słow. Jak
wieloby miał potężny *Dikcyonarz Ency-
clopedyi* admirańtorow, gdyby każdy Arty-
kuł dystryngwował się własnym kolorem,
y gdyby wszystkie litery iednego słowa
miały swoją osobną barwę, y formowały
słowo wspaniale szmelcowane.

Sławny Marcin stał się nieśmier-
telnym przez swoje kolory. Umiał
swo-

swaim pokostem przedziwnym siednieć
sobie imie trwalsze nizeli wielu mudi-
krow. Podły Drukarz isielu będzie
miał śmiałość wyrazić to na papierze co
Marcin malował na tabakietach, ziedne
sobie wprędce daleko więklsz chwałę
nizeli byia Szczepana y Elżewara.
Śmiać się będą w początkach z iego dzie-
ła, gdyż ten iest zwyczaj, ale powoli
przywykną tak dalece ze nie zniosą y ie-
dnego słowa pilanego czarno. Pier-
wszy Gąsiek który miał wdziać na sie-
bie suknię zieloną, już to będzie blisko
lat dwadzieścia, był przesławiany po
całym ogrodzie Tulery, y prawie wy-
śmiany od gniazda niezliczonego, nazy-
wano go papugą przez dni kilka, ale
w prędcie ta papuga namnożyła innych,
y w iednym tygodniu cały Paryż stał
się zielonym.

Od dawnego czasu projektowałem
to być sobie, ażeby brać wódek na włosy
w tym kolorze co y suknie, gdyż tam
ieszcze używa się kolor czarny, które-
mu recheć wypowiedzieć woynę tak ja-
ko y naszym drukom. Coiby za tym
pokost natragianoby się ze mnie przez

zumu nad swego sąsiada; lecz piękna su-
kna ucina lecnym zamachem całą dy-
fuzę. Jego tę napatrzemy, a jego-
ność który ma mniej galonów milczy
y wyprowadza i.

Tak galony, kleynoty y wszystkie
perpentele już są, wane, y które tylko
na tym żywość modaliów wymyśli,
utwierdzają y determinują stopień chwa-
ły, na którym każdy ma osiadać. Tak
mody przekonały cnotę samą, której już
więcej w nas niemalz chyba tylko przez
wspomnienie, iako sobie przypomnia-
my ostatnie wieki.

Plato mniemał że uformuje Społę-
czeństwo miłe układając Rzeczpospoli-
tą mądrych, lecz dobry człowiek Plato
zgłupiał, niemałz tylko Galikowie tak
z mężczyzn iako y z Dam którzy mogą
rozpościerać wdzięki, obiaśniać umysł,
wykształcić świat, uszamerować Xigiki
pięknymi słowkami, stwarzać expresse
wcale nowe, wymyślać gry zabawne,
przyozdobić konwersacye mięyskie, y
wieniec się na koniec nad polspolitwo.

By.

Byliśmy przedtym nakładać osob
 Gotyckich zębami iak ze skały wyku-
 tem, całę podobni do grubych posągów,
 które widzimy na racyach starych Ka-
 tedralnych kościołów; teraz jesteśmy
 małemi słicznemi marynetkami, któ-
 rzy umizgujemy się, rzucamy okiem, ro-
 biemy coś rękami, pudrujemy się y per-
 fumujemy; a czyż to nie jest lepiey? ka-
 żdy rozumny człowiek gdyby y sam na-
 wet Pan Arystoteles nieaplaudowałbyż
 tym nowym przemianom? wielkiey za-
 pewne trzeba było pracy, abyśmy się
 z grubey materyi otrząsali, y kształ-
 tniemy się ulepili. Szczęśliwie dzieło jest
 dokonczone, możemy bez płochości pre-
 zentować się iak ludzie naywytwornieyszy,
 y możemy iść o zakład z potomnością, że
 nigdy nie spłodzi takiego rodzaju ludzi
 któryby nam wyrownął, któryby był
 tak gładki, tak rokoszny, tak o każdej
 rzeczy decydujący.

Cóż to za korzyść mody! ta uwol-
 niła sztukę wojenną od wszelkney zawi-
 łości fortyfikacyi, od wszystkich termi-
 now Taktyki, Geometryi, Geografii,
 aby w momencie uformować Generała,

a wyszłiła Magistralę odzyskać praw-
 wyżni, lekarzów od wszelkich alor-
 zów, a Teologów nawet od poznania
 natury moralności aby zastymulowali
 podzielić się z nimi, Doktorami, y Teol-
 ogami. Złoty ładnie zaś niepostępo-
 wali sobie doorg wiały: znowuśmy do-
 ści w świątynie tatarskiej to słow, które
 chcemy zalecić: abyśmy mogli recze-
 za ich umiarkowaniem, doyle ich aby mie-
 li głowę przynajmniej ufrizowaną, mianki-
 szkerowską, podwójną, kilka chustek
 kropionych wodą burzliwą lub li-
 wendową y kilka wdzięcznych słów
 modnych. A przedytym pouczają być
 produkować świadectwa od kilku ręk
 podpisane y kilka pieczęci Hetero-
 doznych, któreby opowiadały że ten
 człowiek przysłał pięćdziesiąt lub dwa-
 dześć razy w odwołaniu, dziękując y
 satysfakcję się w skrytych listach. Coż to za różnica, ciż są to pa-
 wanie niewolnicze niż się skłaniają, ale
 czytały teraz tylko to co się podobia y na
 tym jest dosyć. *La Pucelle d'Orléans*
Thérèse Philosophie, l'Académie des Dames
contingent mœurs et sagesse des sciences

wpływało nawet w Religję y odmienia-
ła wiary, tak jak odmieniały papuśki.
Jakoż w dziełach codziennie ze nam
piękne urayły układają sobie religiję od
czasu do czasu. Raz chcą ażeby świat
był wieczny, drugi raz Bóg, raz utrzy-
muje że dusza jest materialna, toż za-
wu czynią iey łatkę nazywając ją dacho-
wną. Wiem ja jednego z naszych Ra-
wnych niedowiartów, który swego
brzucha łezgulinie radzi się wyglądem
Artykuła Religii. Y on jest Deistą lub
Chrześcianinem, królewskim, lub Re-
publikantem, obywatelom albo przysia-
cielem, według tego tak mu dysoltya
zle lub dobrze odprawuje się. Wielu też
ludzi bezpieczniey radzą się swego cięła
niżeli Kalendarza w Artykule czasu; ie-
dnakowoż do tych czasów nie dawano
się do podobnej rady, dla naznaczenia
sobie wiary. Każdy dzień zjawia nam
co nowego.

Lecz dajmy im pokoy tym uwa-
gom y czynimy Alboże naszą polityczną,
podając ustawy młodemu kawalerowi;
ktoreby go zaprowadzić mogły w po-
szkodzenie pięknej gwiazdy. Potrzeba zras

ustanowić sobie prawo aby nie słuchać
tylko siebie samego, nieradzić się nikogo
tylko siebie samego, y nie odczytywać
sobie samego tylko iak pierwszemu ob-
iektum podziwiania, y centrum do któ-
rego wszystko powinno zmierzać. Po-
trzeba rozróżnić swoje ukłony według
osób, y nie witać nigdy tylko z miłą y
wielką nader miłą protekcyi każdego
człowieka, któryby miał śliczne talen-
ta, ale nie miał piękney sukni. Potrze-
ba nadskakiwać pięknym Damom, za-
danej nie respektować y zatapiać się
z niemi w konwersacyi bez żadnego
zwiazku, w ktoreyby były same iedyne
Kowale, y w ktoreyby w iednym razie
mówiło się o Chinach y o pięknym ma-
łym pieścyczku, o firmamencie y o fonta-
nie. Potrzeba przeniewierzać się często
y z tad sobie chlubić czynić, czytać pu-
blicznie y drzeć iaki Polki bulećki, śieść
do gry y pokazywać się abstraktem.
Schwytać się, naciągnąć poysć, ażeby mo-
żna było iść do iakiego ministra, lub
do iakiej Xiężny, o ktorej rozumiano-
by, że mała z nią się przyjaźni y iakiej
umowy. Potrzeba być iak machiną

zrobić sobie katalog szkieł modnych, dochodzić czyli co się nowo, a tylko przecie na takich katalogach, odzyskiwać je regularnie, chyba żebyś nieś kupie taki konans niezłotno-konansy, lub cale iproiny, to jest według gustu zaenych ludzi a mianowicie wojasawych.

Potrzeba naśmiewać się z tego, żebyby nie iadał z mielēm wodał potniepokazywać się na Młzacyba dbrania benedykcyi y zobaczonykayen Dam; głosić, że w'zyskie me co innego są, tylko ieśm. pory że w'ylko to zarowno jest bydkiem, czyli Chrzecianinem, byleby ko bydł pocziwym człowiekiem. Potrzeba melliady filozofować y moralizować, nawet, mowieć ze sobie przykrzy'a to tyne, y se w ten czas, opierać się można szczęśliwym, gdy se niema ani urzgan, ani wziętoni y gdy se rośsie w kacie jakim odprzonym od swiata y nieznanomym. Potrzeba mieć zawżemine człowieka zainteresowanego, nie ieś u stołu, tylko zbył powoli y starannie potrawy, ukazywać się na swy

młodek jak Harry, pieczęć prawie w
 ręce, powiada na radę o sobie, że bar-
 dzo delikatnego zdrowia. Potrzeba
 mieć w sylwie trochę Mięta, mi-
 kamentenre podarłego który w pu-
 brzynie do ostrości go do nasz dnie.
 Boryby umiać rozwelelić Para w ten
 czas gdy go rozbiara: trzeba mieć go-
 towałnia uko ony, regestr wizyt, ka-
 lendarz w którym by były dni Gł
 mieć dożyć ludzi, a nadewszystko
 dwóch lub trzech krawców. Potrzeba
 powtarzać często Imiona Panów, y mieć
 ustawicznie te słowa w ustach: *Monse-
 mi to monse. Karłm dnie d'a mnie in-
 orat. Nigra czeba na mnie we nsi.* Po-
 trzeba gdy kto ma iski posroż przed so-
 bą, obróć czas nayniepogodniejszy y
 się nawlecinieyła, wyjechać wiecz-
 cym, wystawić swych ludzi na wżyskie
 swe wady powierzyć, śmiać się z ich
 kiedy y powiadają potym jak naynie-
 pomyślnie jrawki. Potrzeba nakoniec
 zamić sobie igryszka y zabawki, y nie-
 gnać tey tylko dla siebie, pogardzić
 ich z honorem. Potrzeba mieć wira-
 śadmo, wierzycie kłazy się z ich zep-

głosy utworzeni, do nich mówić zawsze
z okiem, niedbając że oni potym mogą
wywierać dale y ogadywać.

Ktokolwiek poydzie za temi radami,
będzie człowiekiem tego wieku,
człowiekiem wziętym, człowiekiem
zgoła takim, jakiego chce mieć u dwo-
ry u świata.

A iako jest to wrodzić mić Pi-
blint że, może być ona w ten sposób na-
łożyc: będą zaraz Romanse w w
gustanku y wżyskich kolorow
Pomair, le Joseph, le Religieuse en
se, le Crelet &c: ustawia się potym wży-
skie sztuczki teatrolne, y wżyskie
imiona komedjantow y komedjantek,
y z.wła kawałki iakie rozrzucac
dątu y owdzie, to raz na stole, to na
na kominku. Żadna Filozofia bracie
nie będzie tylko zięgi potłumajce
szę, y te które są równa z bydlęcami, y
inney Hystoryi nie będzie tylko Karola
XII. y druga którą nazwany uniwersal-
na, gdyz się to doskonale zgadza z Roman-
kami. Będzie myśleć całe ob-
wżyskie bajki, wżyskie lity gl
wżyskie potroże wynysne, z nali-

właśnie wiele kolend krotoklasen.
Kalendarzykow, dykcyonarzy, a nay-
bardziej małe były małe miewice dy-
kcyonowane, tak jako y Dzienniki, mig-
dły kamień, płytać się mały gazety ro-
zumu. Trzeba też aby były i same książki
Wyssleychow, a naybardziej i pro-
stych, gdyż to jest w wielkim guście.
Tę lub takie książki muzyki y tylicz
głównieżak znowu będą nay więcej, y ra-
zownież ten y samienity zbiór zigg kłose-
go to podałem planty.

Jakże teraz o sie więcej nieidzie,
teraz o spilianie młodym Panienkom
stałobu, piersi które mogłyby się dy-
kcyonować w p. siedzeniu y stać się gla-
dyżami, gdyż taka mola jest dla
wzrostu, więc także w niej znajdo-
wane i niedostępną rzecz y How. Pa-
niom i stać się mały aby się udawały za
mężczyźniowicie, aby się stały niewol-
kami i stały urody, niedostępną od
swiatła chyba żeby miały same
wzrost i stać się w ciele grzeczne-
m i stałyby, którzy do piękney kom-
panii uroczysty. Będą się urodzić u-
rodzić i y guście a wielką siłą do-
ścię.

ścią, y zawsze słownie miłować pa-
ga i wywołać, y mieć wymowę z miłą
grzeczną. Uśłowac będą aby umiały
dobrze udawać ołobę obłożną w łonie
sami czas gdy najwyższy będą w wielo-
ne pally, aby mawiały cześć. Stądże
W. Pan, coż ja znowu pisać? Y inne
tym podobne rzeczy, będą się starać de-
cydować, jako rozumne białogłowy,
które wiedzą że od Adama męskichyżni
byli zawsze dość głupi, że się im akko-
modowali, karłowali, y takich oddali
za Boginie.

Będą uczyć się używać wachlarza
przywoicie, rozciągac go y składać,
drapać nim wargi, bić się nim po pol-
cach według okoliczności, a wreszcie
wpuścić go na ziemię dla rozcznania re-
tencyi y prędkości wzdychających do
siebie. Będą się malować jak koka
karet, y nakładować na swoich iago-
dach ośki, będą dziwać tak że ni-
gdy więcej nad kwadrant jednollayca-
go nieznaczają kamoru, będą się zwracać
z swemi pokolowami, piććć się z pic-
kiem y ptaszkami, nie iść tylko pra-
wie jak nie, wpisać w wspany, y

y ydi hardemi y prożni mi aż do nocy.
w złezgo stopnia, ktoraby im pozwała-
ła tracie nocy y dni na strojeniu się, tań-
cowa, izalocierowania w grze we-
dług ich chwalebnego zwyczaju, ktoraby
im pozwalała opmawiac świat cały, y
niemieć dobrego zachowania z zachęca-
jącą biogłową.

Z temi to y tym podobnemi oby-
czajami godne Dany prezenta się, y
a toby im nie do smaku gdyby niebyły
takie tak tu ich opitałem. Jakieyże
wielce radości nieuczuia z samego spojrze-
nia na tę młodą która im stanie za ro-
zrywki y ekrazji, ona zaś przez to sta-
cownicyła, robi się nad wszystkie
dzieła nasyławawczych naszych Filo-
zofów, które grzązły w prochy sta-
wa nie mogą tego wymownie tak sobie
podchiebiała moja miłość własna go im
imaginował, że dzieło moje sionie tak
łyka, składa całą bibliotekę Księży Pa-
my y ktorogo miłego Głazka, zaobi gu-
rowalną y podaje im materią do ich
pięplania.

Podobno i eżetem zbyte Kromer-
go, a krotko widać widać, noże, to.

X I A Z K A

Almoia książka nie będzie miała szczegól-
nego znaczenia y przedziwego? Boż wie-
leżen się nierzadko zwierciadłem do
kniżek, lub nawet do wizań węż-
szoż na konie tym wizerunkiem cokol-
wiek z nich dowód może znaleźć nie-
podobnego w rodzaju

Idźże ty moja miła książko, gdzie
cię fortuna zaprowadzi: przeleć świat
i motyl, przechodź z ręk do ręk, to sz-
cowana to odrzucona, to wzięta to za-
rzucona, to chwalebna to krytykowana,
dziś zdarta a jutro szukana. Idź w zbu-
dzu żółc wnażych piłarzach dziennie-
kow, którzy cię potępiać będą z łecia,
lub ty iżczegulnie jesteś swywołą. Idź
wznosić guszczytania u wszystkich na-
stych Panów którzy nieczytają oprocz
guszt. Idź wznosić konwersacyę na-
stych Dom które grają nie nową wię-
c w a i słowka. Idź sprawować miły
fen na żem Gażkom którzy nieczytują
tylko w łóżku y nyspią zawsze na
pierwszym karcie. Idź przemieniać się
na papillory, na obwinienia na... gdyż
się ia z tego śmieję. Zostawię cię tak
dzie.

dziecię podrażone kase się staie tym
cym może y którego maie uczuś
matki.

Jezeli zaś się odrzuci omoia rzyż-
ko! iedyny owocu tęsknoty, doznaia te-
gor samego izęcia którego y mne
najlepiej sądzi, wliżniy codziennie
nałzych Gązkow kłamy dają wziętość
Poczyi, Historyi, Filozofii y Teologii
samey, zbiegających się do Xiegarzow,
chwytających Partowuliz, Lokiu za.
Newtona, y Malcoranka, aby potym
mieni ukontentowanie y chwagę z od-
rzużenia ich. Znaie onito wliżniyko,
wiedzą co to warto, y wolą raczej przy-
gnąć do Angola lub innych Romanlow
podobnego imaku.

Lecz coż mówię! Xiązka modna
może mieć los takowy! gdyby nie wię-
cey tu nie miała tylko samśwoy tytuł
byłaby szukana. Niechce nie, tylko że-
by która w Paryżu Gładyska, która się
kocha w kolorze zielonym applaudowa-
ła temu wynalazkowi, a Xiązka modna
banie się przecudowna. Będą ię sobie
z rak wydzierać, iakieby ielżce nie-
miała wziętości, gdyby po- takiey

awanturze została zakazana prześlawa-
noby ją równo wależ z plotkami. W re-
lu i szarżow niewiedzą i śmiałoby spocho-
dem wstawiać Xiążki swoje, zaprawili je
dzytyką y rozwieszali ją dla tego by-
ły zakazane y przez to wiele zyskali.

Potrzeba w towarzystwie ludzi
zjęć wszelkiego rodzaju dla nauki y
dla poprawy, dla śmiechu, y dla pla-
cnu. Autorowie sami którzy po spoli-
cie swej tylko gabinet znają, y niekon-
wernują tylko z umarłymi, potrzebują
suzwieszenia w swoich naukach powa-
żnych przez rozrywki niewinne, ah!
ktoreż będą to rozrywki, jeżeli nie powi-
ż nie rzeczy poważnych z uciechem, a
z miast takiego dziecka głębokiego y u-
cznego nad czafkowym takim skrypi-
kiem zabawienie się. Są prace ranne,
poobiednie y wieczorne. To co się pi-
sane rano, zdać się być poprawniew-
szym, to co się wymyśla zaraz po obie-
dzie, wyraża ordynaryjnie w sobie cha-
rakter wesołości y żywiości, a to co się
robi wieczor na więcej ognia. Uwa-
ża się ten trojako różny komponowanie
gatunek we wszystkich gatunkach, ma się

oni swoje dzieła porzucił, okazał y
 ich wola. Wszakże nie ma swego
 koczyska swoje Szary y śmiechu go-
 eny pulpit. Ktokolwiek zna dobrze
 sztukę piśmnia, łatwo rozezna nietylko
 wiek Autora z tego piśmnia, ale zgadywać
 umie ze tak rzekę godzinę dnia w które
 to słowo uo. całe y ta myśl urodziły się,
 byleby tu nie było o owe umyśli niepo-
 rządne które przewracają z gruntu natu-
 rę niszczając dzień z nocą, lecz y to po-
 znać można. Ja powiem z jednego spo-
 zymienia na wiele dalszych Xigzek, że
 autorowie ich pracowali porywczo to
 w południe to o północy.

Nie wątpię że z tego wyrażenie
 wnosić będą, iż Xigzka modna służyła mi
 zarozrywkę, uczynią mi w tym honor,
 ale się y niezawiodą zamiast tego ażeby
 rozprawiać niewiedzieć o czym w po-
 średku kuku proźniaków y kilkuniedol-
 nych, co używani y kompanią, nie le-
 piejże jest śmiać się z sobą samymi nie
 raz trzeba się pofechtać ażeby myśl przy-
 szła, w prawdzie jednak to fochtanie
 milsze jest niż żartobliwość mniemane-
 go towarzysza. Więcej daleko kon-

tent iestem goy się mieć według mojej
woli. Mężczy ludami trzeba tak się
ómniać jak ziewać. Jakaś wielmożna
Jmć Dobroczyna powie co nie do
składu y chycenocz się, Jasnio Oświeco-
ny Xiążę Jmć wymowi błąd przeciw
Historyi y tam sobie applauduje, oraz
wizylę na to zarówno powinni chy-
chotać się y applaudować. W krotce
nastają ludzie w społeczeńości, którzy u-
pominać będą wypośledzających że Jęgo-
mość Dobroczyny śmieć się y że śmiać
się trzeba, tak jak przestępcą że kłama-
wita. Ja zaś który chcę być dla
siebie y moją wielmożnością pilnie tego
żebym w śmiechu żał za moim widzi-
mi się. O toż to Cynik racze kto, nie,
lecz rozcznony.

To zaś jest wcale rzecz osobliwie,
że w tych czasach nie możemy nakie-
rować do zdrowego rozumu, aby zaraz
niewzięto za odludka. Ale coż to ja
czynię? chcę nieznacznie mówić prze-
ciw mojej Xiążce modnej y przekom-
ponować zdania które ja utanawia.
Bydź to musi że ranek zbliża się według
mojej obserwacyi, y iż ja chcę prac-
wać

wał rozsądniey, nie ta jest jednakowo
myśl moja. Chcę się śmiać. A jeżeli
w liczbie filozofów mieszczono Demokry-
ta, za to że się całe życie śmiał; spodzie-
wam się że y mułe niepodobną między
głupcami przeto że się śmieję przez kwa-
drańs. Wtem i że śmiech bywa różny
y tyle różnić się może ile zielony kolor
ma odmiany. Jest śmiech rozlegający
się, y oznacza proste polpoltwo, jest
śmiech skromności, y oznacza młode Pa-
mienki, jest śmiech łosny, y charakte-
ryzuje owe wiekuliste wdowki które za-
wsze się znaydują w każdey kompanii,
w liczbie przynajmniej trzech lub pie-
ciu, jest śmiech przyjemności, który po-
kazuje gązdkow nieuchybiających nigdy
pokazania swoich ładnych zębów, jest
śmiech nakoniec po vagi y itak, kła-
dzący Bakalarzów którzy... lecz niech
że nas niezaprowadzi to którzy lepię-
leko tu się zastanowić.

Jest to sztuka śmiać się tak iako y
plakać. Gładyżki nieprzedasby tej
umiejętności za najwięcey złota, ich
twarz która się nakreca iak na spręży-
nach, raz płacze drugi raz wypogadza się

y która część oraz płaszcz i szew okien
a drugą się śmiecie, a żukaie codzie nie
młodych ludzi zehraniem mianieczkow;
grymilem y gestem. Nie o świecie
śmiesznie: szego nad twarz, że na żyty
Jeh Meio w Dam, y na żytych Panow
śkow, Oh! iak miło nie mrugają zry-
żnicą, iak ząbkami zgryzają, iak przy-
gaia języka, iak owi polnoją, iak
przydużają twarzy, iak oczkiem rzuca-
ją, y iak tuzinami mają wyzierać
wzgardy! założył bym się że y na rze-
śliwiza mała tyleby niedokazała, y
dawmy do tego wśrętkiego palipokry-
wła, a kużnie przyjdzie wyzwać, że twarz
właż modę zawiera niekoczony
wiadomości y cihańci.

Nie bez racyi to jest, że wchodzą
w te partykularności, nie: wiele li-
czone niezgrabnym koczem nieśledzi
myśle podają, y o które niby ta-
le mogli ićcie sięgnąć. Znałem ie-
kąd Damę która za wszelkie łacinki
miała szczegulnie jedno wcziganie pa-
łego paluszka, a przeto otaczała w
gmin admiratorów. Widziałem Ka-
modzię, który za wszelkie talenta miał

gest

gest iści przedziwry, y ściśły bywał za-
wzięte do jego kazania. Wiem oiednym
Tand który inney nauki nie miał, tylko
pięknie zająwać taboretki, a pięknie
włose nas odierac, y za to wielce go
szanowano.

Należy wszystko czynić z wdzię-
żliw, y wszystkie kroki swoje śledować
według gustu dobrej kompanii. Rzecz
pospolita śladko nie jest chimeryczna
jak była Platona, ta jest w samej istocie
ustawy ich ściągają się do wszystkich
szeregów, które oczy, ręce, nogi,
głowa, nogi przyjąć mogą. Już to da-
wno tak daleko niosły Metrow tańcu,
w których będziemy mieli metrow gestu,
które układać będą nasze ręce iako u-
stawiać nogi, którzy rozporządzać bę-
dą nasze ruszenia oczyma, y nauczą nas
wszelkich podobow użycia rękawiczki,
wachlarza y chustki. Te użycia zbyt
czysto zdarzają się w towarzystwie,
szkole i umiety reguł.

Wszystko nas codziennie sztuki zabija-
nia dargich, a to nam nie niezdaje się
badać oziwego, nie jest że lepiej aby
nas uczono żyć pięknie y ślad się miłować

czemuż nie zrobić Arsenalu z wachlar-
zow tak jak se Arzelo? y czemu nas
nieuczę ścichać ac oczywa tak jak szpa-
da Trzewyżła wiarę jak ładne wynala-
zarnoghy by się wyprowadzić około fa-
mnyh oczoł dla niedbania nam u in-
nych podziwianie. Gadamy to u Dam
młomych, gdy leżale co widzieć się dały
u procyh młodzieży. Coż to za me-
szczynie! Być dalsze edukowanym
y doskonałym mianem, nie nikonu się za-
daje o sobie nie czyni *impreſſya*, y całe
ciasto staie się dla *edukacyi* a co tenże o-
krutney i za jest, że towarzysstwo raper-
nione o swa luzani zaćmienie, nie ma-
jącem ni żywoci, ni oświecenia którzy
się z ciele nie nawiązują, in *ſpectatione*.

Jak wiele razy my tam odchodzili-
śmy od siebie y nikt z nich widząc niezgra-
bność, minął ich podłych w swym po-
stępowaniu y w wzeniu! leżeli śpiewali
zdaje się że wysz, leżeli mówią zdaje się
że się walczy, leżeli nos ucierali rzekłbyś
że leżeli witali, widzieli jakby chcieli
si potoczyć, leżeli jedzą, zdaje się jakby
gębszali. Głupi jak powiada *le Brere*

nie mowi, nie gra, nie chodzi, ani nieś-
 uciara tak jak człowiek do wychodu, więc
 istota cała na tym jest abyśmy te pu-
 pliwa poprawili y uczynili cały świat
 przestępnym y cudnym. Wiele już na-
 rodów jest które zaczęły się wykształ-
 wać aby się stały wytworzeni, y im-
 leńcą się już aby się mogli śmiać.
 Wdzięki Sarytkie wpłynęły już do nie-
 których krajów, y uczyniły to co dzieło
 obnity i sprawule na leżach; te zwierzątka
 gdy się zwina w kłęb, niewidziemy tyl-
 ko ich kolce, powoli pokazuje się ich
 pyłyczek y norki, a te coraz się bardziey
 wyciągają, ponieważ świat cały chce mo-
 wić, śmiać się y chodzić po Francusku.

Zyczyłbym tego aby dziennik taki
 punktualny od tygodnia do tygodnia
 opisał nam nowe mody, któreby po-
 prawiały nas, wydoskonalały y kształci-
 ły. Klękać tylko o nowych Xi-
 ążkach, a podobno te nowe Xiążki pła-
 nas, a przynajmniej na czytaniu ich
 traci się czas drogi któryby się mógł so-
 żyć na poprawę grubych zwycajów;
 gdyż miano naszego radowania co na-

ley do mady, wiele jest iestego mady
do odrzucenia lub odmiany, racoż na-
przykład nosić zawieszki czarne
tak y kapelusz? ta niecierpina czarność
byst się wkorzeniła. Wielki *Wanderer*
nosił niegdyś przynajmniej koloza iest-
to gorącego i wiganą wstęgę pod szyję y
to wydawała się wspaniale y a tryum-
fem, a my kroczy tak się przywiązujemy
do dobrego gustu y bez przeciwdaw boie-
my się wstę nowego stroju y nowego
odzwia. JM P. *Panowie* Polacy powinni-
by nas wiodzić swoim przykładem nosi-
ć szarą czapkę różnych kolorow y buty
niebieskie y czerwone.

Wiem że odmieniania używanie ka-
pelusza, y gdy ind nosili to duży, to ma-
ły, to galonowany, to k. *Rozowy*, no-
szą go teraz z wyrokiem *Prasow*, to
jest, szity y cały spłaszczony a tencznie-
to, lecz niedotyc na tym, trzeba iestego
brać kapelusze w różnych kolorach.

Damy króć naśladować porczy-
semy sobie sa chwale, czyliż już nie ma-
ły y miednie bądź do skonczenia świata
samow przygłuszonych, dala *Barzych*, o

lustro czarnych? Byłoby już z tego u-
 łożyc obłiczny Dykeyonaz same tylko
 kulera, a słowa które charakteryzuje, i ca-
 ły sposób ubierania się na głowie, to raz
 jak *Piek krolenki*, to jak *mały*, to jak *De-*
u, to jak *Ketiska*, to jak *lipca*, to jak
Asioraxier, to jak *n schody w contencblo*,
 to jak *wygnanie z Parlamentu*. Y tużna
 jest aby nazię głowa, która wymy-
 śla mody, która je wydoskonala y ro-
 zniata, była tychże samych mod tro-
 nem. Tak to jest na ktorej się powinno
 wyrażać cokolwiek przemyślenia może
 saykłać nie szego, y przykazałego.
 Zostawmy bakafarzom, niech oni iżkow
 edukuj, napychaj je ich sapargami. Fi-
 lozofii bezrozumney, Teologii wypli-
 wey, Retoryki nieogotliwej, Poety
 natrząsałcey się, a tobie wolny za sto-
 lny powinien wypięć nazię tupety,
 przypudrować nazię wlosy, odkrywać
 nazię uzy, ołmozić nazię czolo, przy-
 ozdobić całą nazię Fizioznomią.

Nie lepiej daleko jest widzieć
 głowę z włosami ładnie ułożonemi, po-
 danieleni na piersi y z dobrą symetrią

a miali owe subtelne myśli z których
 składał się Xiegi, nielepieyle daleko jest
 porazić głowę swoją perukarzowi, a
 palce tylko sobie zoltawic do kompono-
 wania Xiepek? Ich to pracy zapewne
 winolimy prawie wżyszkim pilnia tera-
 zujeyle. Kulię się tylko te paluszki
 dzielne y zaraz dochodzą do końca,
 w kilku gołzinach nagryznuła iakie ko-
 kartek w których z tego jego sensu nieo-
 bacysz. Nie mienisz miłżego iako
 pracować nad iaką siłą, nie maige ani
 plany, ani zwiżku, ani celu, ani na-
 wet tytułu. Znałem pewną Xieźną,
 która zaprzęgać rożkanywała, która da-
 leka podroz zamyślała, y która mawiała
 do swoich ludzi: wyjedźmy przez tę o-
 tę bramę niewiedząc do kądby iechnała,
 bez żadnego wytrwania się y nie mając za-
 cała garderobę tylko parę sukien w kto-
 rych była. Gdy zaś potrzebowała ko-
 śnuli na przewleczenie się, zatrzymywała
 się, kupowała płocno, siate kanala, y tak
 inne rzeczy.

Osi

O toż takowi są y użi Autorowie
żerańniey: powstał y uowia, lednym
razem komponuymy muzykę, biorą atra-
ment y papier, iak owa Kieśna wsiadała
do karety, y pędzą niewiedzieć gdzie
skończyć, y niemając przed sobą inney
myśli, tylko tę którą wierz jeden zawie-
ra. Słowo jedno drugie sprowadza, y
obfitość bywa tak wielka czystość, że
jeden tom nieobeymie, dojdą aż do
dwóch albo trzech.

Niechże potym przyrówniamy nasz
wiek, a iak mówić nieprzeştając, że mu
wielką krzywdę czynią. Nie maż pra-
wie człowieka modnego któryby przez
swoie życie niewydał iakiego skrypci-
ku, lecz zobaczymy ich daleko więcej
ieżeli poydą za moją plantą y do skutku
przyprawdzą farbowanie. Xiążek na-
kładał hańb. Będą opisywać ludzi
skarbowych złotem literami, aby ich
iżmney wyznaczyl, piękne Dany kolo-
rem różowym, itarski kolorem fiolet,
Prasatowioletowym, xieży y innych w
ciemnym, metrelly złotym, woyto-
wych czerwonym, ministrów iakno biał-
ki.

liternym, Antorowalcionym. Jmiał eno-
ty nigdy się inaczej niepokale tylko
w niebieskim, występkow w czarnym.
Ah co idzie o występkę, nigdy ich czło-
wiek dostatecznie nieuczestni, y w ten
czas to będzie wolno czernie druk tak,
jak w karczmach gryzmolę węgłami po-
ścianych.

Przez to bardzo łatwy sposób wy-
uczenia dzieci czytać, poznawaliby się
z język przez kolory. Tak słowo *Wiosna*
naprzykład za wile pliane czerwono, a
słowo *Pomarszczka* za wile żółto; bardziey-
by obrazowały sobie wyobrażenia, gdyby
nie iść mowy cel innym to tylko usmie-
rzył, choć oświadczył naród ludzki y prze-
konać go, że przez wynalazki mod mo-
że dożyć wielkich rzeczy y uczynić no-
wą plantę nauk, któreby bawły
uczyć.

Tu zdrowy rozum winni głę-
bić krzykiem, lecz zastanów go niech do-
ble wrzeżery. Wszak wiemy dość
wiele, że ten zdrowy rozum, jest to
jak agry dąsy starzec, który niechwał,
tylko cały przeżył, y który idzie do

awyszelem niepoymnie jak to mo-
 zycie z goscinnia ucielowanego. Nie
 tak nie jest podobnego do barana, jak
 serowy rozum, idzie on regularnie za-
 dziadem, wstepnie po stopniach na sena-
 dy, ktore drudzy razem przeskoczyli.
 Gdyby do tad zawsze byli zielono dru-
 kowali, nieoznacznie nazwaliby glupcami
 tych ktorzyby sie wazyli drukowad
 czarno. Jednakowi idzie zapodany
 odemnie konfliktem beda rodu zupni jak
 malowane plocna, y uosyly nalezek
 nędrkow zacielenia.

Przeniamia ze jaka swantara Ro-
 manowa ktoreby nie wiadzial ani po-
 czatku, ani konca, bylaby wdziecznym
 zakonczeniem, y wprowadzie trzeba
 wzorczy jak kawałek tego gatunku, dla
 zrobienia tej zupni tym modniejszy.
 Lecz zkedzby go wyczerpnac nalez
 Romanow w wszystko powygadwały y
 wszystko na powtorzono w tym rodza-
 ju. Tak sprosne jako y zabawne wy-
 chodzy nieustannie dla rozrywki na-
 szych teraźniejszych czytelników. Nie
 może im ani bajki, ani Historyi ktoreby
 nie

nie była mowiona y powtarzana po ty-
le razy. Cały świat powinien się ze-
nać, gdyż wszystkie Komedye y wizy-
tacje komanté kończą się Maryazem.

Rzecz kto jednak czytaąc to dzie-
ło, że powinien być Autor napomknąć
wielce takie tu y owdzie, bo moda lubi
wielce mówić. Y dobrać. Wiercho-
piłymiż więc.

*O wspaniałeż zieloneści!
Lubieżneś mi piekności;
Aż mi jak żół mi miła,
Z miłości mięć mi łaska,
Cóż jest tak, to, to tam,
Aż się w rękę miła, czepiam.*

O który się kochał w cieśno-
ściach y miłości, czerpił podobnie mieć
co także z miłości, nie to za trawę do dru-
giego czerpił. Podany w ten czas no-
wą Plantę kantat pian chroźni mi ko-
lorami. Lat kłóciła się białe jak pe-
wny J... chciał ułożyć kłowiecymbał
z samych kolorów y komentować oczy
farbami z harmonią przezmienić się
niezmienny ielżęce wszystkich przemy-
łow

Słow naszego dowcipu; nie potrzeba tylko chcieć, a wykonany rzeczy dziwne. Już niektórzy niemcy wynysili, że i szko powinno mieć więcej iak pięć stop dla wygodniczego spania, y że dla spoczynku nie trzeba dula obetchnienia między dwoma puchowemi betami. Już niektórzy ludzie zaci pułnocnych krajów doizli tego, że daleko wygodniczy gównią ognistą obracać kietzczami aniżeli ręką, y że lepiej daleko nos ucierać chustką iak palcami. Już Włosi poznali niekuteczność zamykania zonek; y że można używać na wieczrze czego innego niż czekolaty. Już niektórzy Angielczykowie nietrzyli iak barany przechodzących, y poznali to, że dla tego, by żyć miley, nie trzeba się wieść. Już niektórzy Francuzi przestali na to, że nie iest rzecz smieszna uczyć się języków Cudziomieskich, y że można mieć rozum nietylko w Paryżu ale y w innych stronach, y że dziwactwo y trzpiotostwo nie wszędzie za równo popłaca. Już y Hiszpani pracują y dokazują tego wiednym mieszku, co inne narody

w dwu-

z wudzieflu czterech godzinach. Jak niektórzy Suwaycarowie mniay, iż Izwaycarami, y niektórzy Holendercykowie przesłały ciagnąć lute, y gotui do podania nam takich pięćdziesiąt foliałow reuexyi, które poczynili obywatelie Amsterdamu ciagnąc tutaj.

Lecz aby xiążka była obfiterą lub szezupłą, dobrze lub ale pilną, interesu cy, lub nie do rzeczy niepoprawnie naszych zwyczajow y obyczajow. Xiążkę modną będą czytać, y mimo tych rzeczy, któremi saleca druk w kolorach y herbach, nieprześlana używać charaktow czarnych. Życzaylbym aby mi cytowano jaką osobę, która by to czytanie przekonała y nawrocila, lecz domagam się cudu. Nigdy z taką prędkością nie ślizgała się po lodzie chochły y niołach, iak się ślizgała po kartach wielki śkielec. Przechodzą z przedmowy do końca z prędkością nie wymowną, tak dalece, że przez dzień można przeczytać xiążek tuzinami.

Przychodzi mi jedna myśl, a iako iost teraz w modzie, aby wszyscy druk-

ko

Bowal co tylko przyjdzie do g'owy,
 naliż o cotu chodzi. Powinniby uło-
 żyć grę zrzek, tak iako mamy grę kart,
 pomieśzanoby ich razem, y porozdawa-
 no grającym, po dwie, trzy, lub pięć.
 Byłaby gra fizyczna, karty któreby ię
 składały byłyby z małych ziąszczek ię
 16to na kształt kalendarzyków, z któ-
 rych jedna zawierałaby zbiór ułożenie
 Barterzyuliza, druga Newtona, y tak da-
 ley innych Fizyków, komuby się dostał
 Newton wygraby zapewne, y toby by-
 ło mieć dobrą kartę, lecz ktoby miał
 Cassenda przegrałby niezawodnie. Po-
 dobnyim sposobem będzie gra Poczty,
 w nicy się znayda Kornel, Ralyn,
 Wolter, Krebillon, Piron, Russo, Gref-
 fet y... lecz ta ostatnia karta będzie
 zbyt obrzydliwa, gdy Wolter będzie
 miał moc Komety, wszędzie gdzie się to
 Jnie pokaże grę zalonczy y przyniesie
 wygraną.

Każdy wiec widzi że przez wody y
 przez rozrywki które zdają się być pułc,
 z ozna oświeccie ludzi razem rozwesele-
 ńc, nauczyłaby się a nędzności szacunku

winnego Autorow y stopnia zasności
ktory im wyznaczać należy, y na tym-
by doryć było, ktokolwiek albowiem
teraz zna Imiona od pięciudziesiąt aż do
sześćdziesiąt Autorow y tytuły ich xia-
żek, ma prawo wiedzieć pokazania się
y ródzenia iak Mędrzec o naukach y li-
teraturze.

Będzie także gra komedyi y do tey
to ubiegać się będą z szaleństwem. Jak
że to nędzę rozmawiać grając, o tym co
się tak mocno podoba, o tym co bawi
ie dyne ludzkie towarzystwo, o tym co
cz, ni dobrą fantazyą, na koniec o Ko-
medyantach y Komedyantkach! karta
Grandwal będzie mascią faworytką,
karta Predylekcyi y Karta Bellecour bę-
dą karty do zrzucenia. Będą odmieniać
kolory tych gry, y zamiast tego żeby
wiekuście pokazywały się w czarnym
pique y treffe, w czerwonym Cocur y
Carreau wybijać będą nasze ziąteczki
niebiesko, żółto a naywieccy zielono.
Nasze Karty już się okrutnie zastarzały,
chciałbym aby je zostawiono wdowom
osmdziesiątioletnim, a wzięto te które są

modziemy. Trzeba odnowić postać nie-
sta, nie mieć nie tylko wizerunko nowe,
rozmawiać słowami nowymi, grać w gry
nowe, nie jeść tylko potrawy nowe, ~~je~~
nie śczerzyć wac tylko modę calę nową.

Cóż to za wdzięki rozszerzyły-
by się po całym świecie, gdyby według
planu moicy postępowano! Przecież
nowy siłaki tak iak siłaki lub iak karty, y
krozoj na ten czas nieczyta! Należało-
by iężce pożytyśać enoroby takie
ktore y w myśli nikomu niepośtały.
Wynaleziono wapory na pocztaku tego
wieku, y iak wiele lekarzow ta piekne
enoroba z bogaciła? Już to tylne lat mi-
laj iak ludzie umierał na paraliż, apo-
plezja y gorączkę, w reńcie to już u-
przyrzyło się. Za coż nieumierać
z niewierności, z desperacyi, z zgrzyoty-
ż zdechł mały pieśczek, lub siłakła się
prześliczna tabakiera? Potrzeba daley
żeby lekarstwa odmieniły swoją formę y
substancję. Antymonium skonczyło się
wraz z przeszłym wiekiem a merkury-
usł nastał. Nie maż już, ani likworu ani
pigulak, ktoreby niebyły zaprawne mer-

syulizem. Jakże można kochać w Do-
mum y grzecznym Kawalerom w kio-
sych jest nadzwyczajna delikatność, do-
wac napoje ciernością przerażające y
smaku aż do nauzyi y mdłości: Zawile
Habbarum, China, Manna y Senec.
Tłuszcz ienizce truc lekarstwami dłoń
lud struće choroby! Zdać mi się więc że-
by należało wybierać te rzeczy które są
najprzyjemniejszy do napoju y do wi-
dzenia, lekarstwa zdatne do przywroce-
nia zdrowia: emulsiyaioletowa lub pur-
purowa smaku wymienitego rozweleli-
fany niedźnego chorego, y przywrocila-
by mu czeloność życia, chciałbym aże-
by składano lekarstwa z tego wżytkie-
go, co tylko natura ma naszyrokożnocy-
nego, w ten czas brano by na purgans
sukontentowaniem, a teraz Damy bio-
rą na purgans z celnoty y dla odmiany
dziennych zabaw swoich.

Do jakicyż przyjemności mode
nieprzyproawdziła Nacyi Francuzow?
ci którzy nieznają ieficze pięknych zwy-
czajow, mają tylko obyczajność z przy-
witu. Założyłbym się, żeby Włoch ni-

gdy

gdy cię nieprzyjął w robedeszanle, y rozumiałby że to jest daleko obyczajniejszemu zamknąć drzwi przed nosem swego przyjaciela, założyłbym się że nie miałby nigdy śmiałości podufale kogoś ze znajomych zaprosić do siebie na obiad. Potrzeba Włochom jeżeli przypiekłem takim kogo zaproszą aby mieli w przodzie obmudnia wygotowanie ceremoniału, y żeby nieuchybnie wiedzieli że zaproszony przyjdzie na obiad, tuż dopiero robaczył w wszystko rozporządzenie z uprzykrzonym ceremoniałem, y miałby być pewnym że cię drugi raz niezaproszą. Francuzi przeciwnie prezentują się w robedeszanle, prosią raz za raz, żeby chciał u nich obiadować; gdyż Francuzi lubią żyć, y nie trwogliwieć żadnych dogodów na utrzymanie koni y ludzi niepotrzebnych, y chcą insze widzieć na swoim stole potrawy jak makarony albo brokuły.

Ten duch mody który my chcemy każdemu zalecić, trzeba spodziewać się że w krótko ogarnie całą Europę. Już niektóre mody pałacowa poczynają

lech-

łechtać się, aby się śmiać mogły y wy-
mawiać pięknie słowa i okazy. Już
nie tak dziwują się żartikom i magamym,
y już w Niemczech za ystęli tego tyl-
ko mają ktokolwiek i wywołuje uśmie.

Przywizanie się do zwyczajów
czyni ludzi po większey części poligami.
Niemalż nie cudniejszy jak ten do-
wcip stwarzający który zjada trąski u-
czyni rzecz wielkiej wagi, y który
z człowieka nie niewarłego y nie nie-
mającego czyni Ministra lub Generała
w woysku. Oraz to są cuda które wi-
dziemy codziennie, y oraz to co nas wy-
nosi nad wszystkie Bonatyrow którzy
byli, są, y będą.

Apropos, rozumiem żeby już był
czas odmienić formę listów naszych, y że
od tego czasu jak listy były mowić
się poproszę najniższym Rega tylkora
oioś od których niechcieliśmy mieć
żadney usługi, to już musiało uprzykrzyć
się wielu ludziom dowolnym; nieuży-
wamyż więc tego nazwa swa, jak u-
żywają szlachta y polpolsko: y ko-
czmy nasze listy sposobem stoluczym, że
do

do materji. Y tak pójść do ciałowic
piękných talentow, napisać: *Assom
dego wielom administratora*. Do iniey
smożey Dama: *Ješem cały do tej wstę.*
Do całego Bogactwa: *Ješem tego pokory.*
Y w ten sposób do iniey on.

Leż abo to za ślaskiwo swoje
któ y pisał: *Wzrostowi*. Xipka
smożey niekonieczności w iniey
spółow, głyby tylko mizmu uciec,
gdy w nodzie to jest byt głupia.
Rzecz się ze y mule y Droszka błąd
krytykować, ale to jest czego my chę-
my. Owym byłoby na to markom
głyby moiedzie o aprobowali na A-
karchowie, który nie nieumieją wko
słownych róg z lera, brak, przegrze-
wać y przykreć się: Z tym wstę-
lim; głyby los paradytane xipka wsi
brały na siebie i z tego koloru kto smy
miał, po łono byłiny ciałowic na
dłubnego gęba, a gdy leż chwalić
istiego Autora, pochwały ich smy
fr będą w kolorze rozowym: gły
bely ganić, ich cenuta droszować się
dłub ciałowic.

W tym momencie dowiaduję się

że maig już usłuchać moicy plany, y
naśladować nie tylko mego stylu ale na-
wet y koloru tego dzieła. Już Gaze-
ciarze gotują się drukować gazety kolo-
rami charakteryzującemi ich: tak gazet
Angielskich będzie kolor ponfowy. Ho-
landzkich kolor liścia zwiedłego. Ber-
lińskich kolor żółtopięty, Saskich kolor
fiarecyfity. Weneckich kolor fudy, Pary-
skich kolor mieniony, Kolonńskich kolor
ciemny, Leodyjskich kolor fioletoy.

Jeżeli każdy szużący nosi liberya
Pana tego do ktorego należy, y jeżeli
każdy żołnierz nosi mundur swego Regi-
mentu, właściwa też iest aby xiżki pre-
zentowały się z jakim znakiem pokazują-
cym swego autora. A zaś ten znak in-
ny lepszy nie będzie tylko przez kolory:
Kolor czarny zostanie dla xiży którzy
piśać co będą, karmazyn dla Monar-
chow, błękitny dla Ministrów, żółty
dla skarbowych, a zielony dla wszyst-
kich innych.

Jeżeli by zaś kto nieprzyiżny no-
wościom y pięknym zwyczajom powsta-
wał przeciw ko nowemu drukowi, który
chcemy wprowadzić, temu odpowiemy,

ie luź od dawnego czasu używają w druku liter złotych, y ie książki nayspowsiadniejszye y nayswiętsze iako to Breviarze mają prawie na kazdey karcie charakter czerwony.

Zyiemy w tych czasach, w których nie się nie odrzuca, nie niezadziwia, y gdzie można niezwykle proponować projekta. Ja się dziwić niebędę jeżeli przez moc reflexyi kto sobie imaginować będzie w prędkim czasie, iż złoto dzieląc się na męską płeć y kobietą, może się stanowić iedno z drugim, a ztym y dzieci spłodzić. Y będzie to bez wątpienia rzecz osobliwsza do widzenia, że ludior po niejakim-czasie urodzi pułludora. To nie jest rzecz dziwnieysza nad kamień filozoficzny, y kto wie jeżeli tego kto niedowiedzie. Wszakże przez doświadczenie tylko wydoskonalić się można, y przez tę samą praktykę zgadnąć łatwo, że książka zielona będzie miała więtszą, y ie ucieszy czytelników swoją niezwykłością.

KONIEC.



THE
[Faint, mostly illegible text follows in several lines, appearing to be a list or a series of entries.]

THE

OF

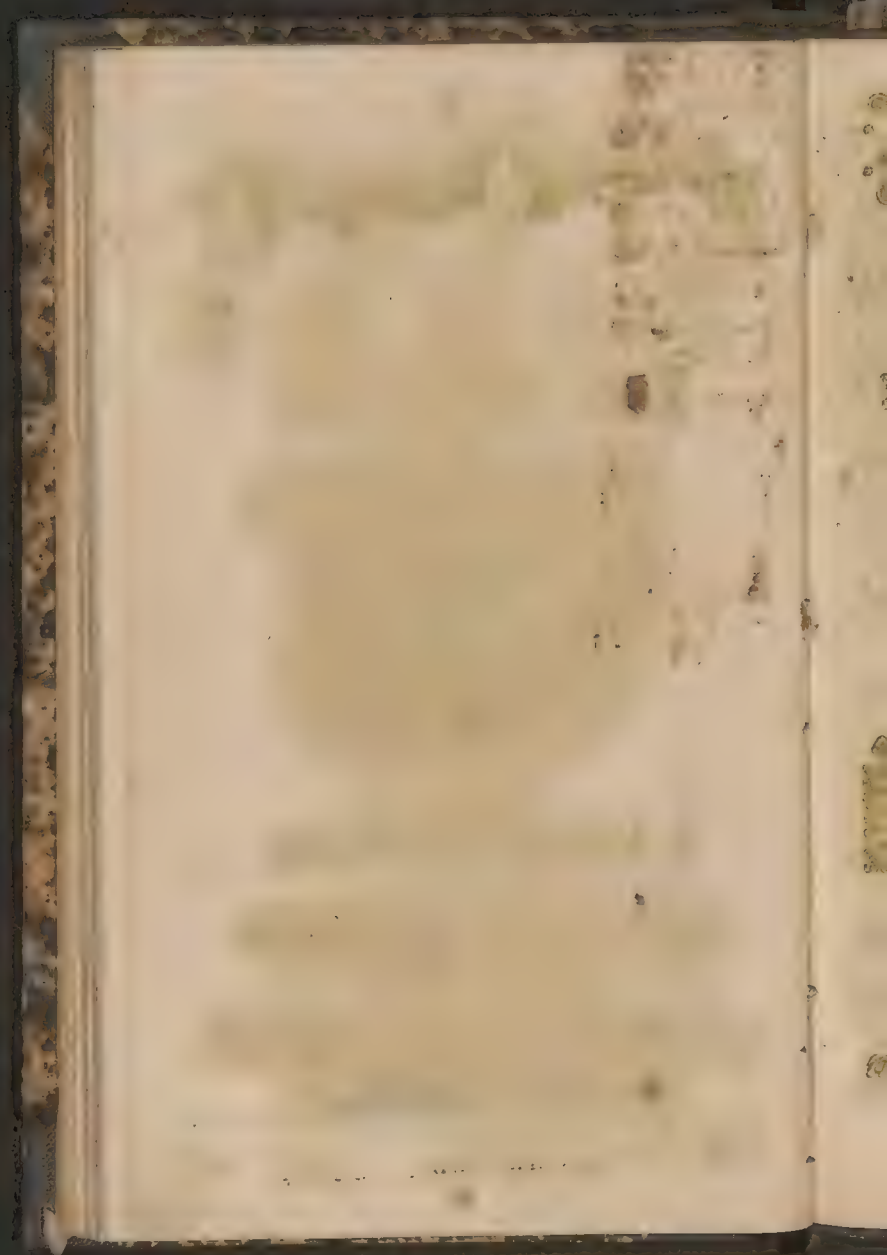
LE
LIVRE
A
LA MODE



A VENTE FEUILLE,

De l'Imprimerie de P. MARTEL,
au Paroisse.

PARIS, Chez M. DE LAUNAY, Libraire,
Rue de la Harpe, au Salon.



168

A
MESSIEURS
LES PETITS - MAÎTRES
ET
MESDAMES
LES
PETITES - MAÎTRESSES.

À
M
O
M
ESSIEURS & MESDAMES

Vos éloges nous ont bien
inspiré de leur dédier un
A 2 On.

ÉPIQUE

Ouvre-toi, toi par tes rapports
 avec les plus jolies femmes de
 la cour et les plus agréables,
 dont on s'accorde à mériter les
 suffrages. Tu es qui est nou-
 veau plus; ainsi le Livre plai-
 ra. Si un Drame ou vous
 cause pendant l'espace de deux
 entrées volent à leur dépit
 en parant l'air. Il ne faut
 qu'un mot d'ami pour que lui,
 pour le moins et pour ce
 pour les procurer au grand
 plaisir.

INDICATOIRE.

*nant Les Tableaux ont été
 selon ce qu'il est, le Li-
 vre de la science, ou il seroit
 bien malheureux. Prononcez,
 Mémoires et Mémoires,
 nommez les Ouvrages, disant,
 enchaîné, joli à croquer, enfin,
 semblant, et se trouve est fai-
 te. Il pourra parler avec les
 Pensées de Pascal, la Recherche
 de la Vérité, la Physique de Des-
 cartes et celle de Newton, qui
 est*

EPITAPHE

dis-je! il ira plus loz, il les
effacera, & j'aurai la gloire
d'avoir si trouvez un moyen
de vous prouver tous les que
fait de vos éloges, celui qui
est.

MESSENGER DE LA MORT

Votre très humble & très
obéissant serviteur...

PRE-



PRÉFACE

Cette première Édition en
verd sera sur-tout d'une autre,
couleur de rose; il faut en-
teper tous les coins. Assez de
trop long temps les Livres
s'amaissent sous une forme lu-
gubre. Un livre aussi joli que le
nôtre, doit-il écrire en caractè-
res noirs, qui ressemblent les cata-
falques & les enterremens? On
dit que chaque Ouvrage
porte le nom de son Auteur.
Que ces Philosophes profonds,
qui ne derident jamais leurs vi-
sages, & qui, comme une autre
Cassandre, viennent prédire les
mal-

malheurs du genre humain, peignant tous idées tristes & no-
brunes, avec des lettres malor-
gues à leur misanthropie, cela
va bien. Mais que des Em-
vains pleins de grâces & d'élé-
gance, des poëtes répandant le bon
monde, nourrissent leur belle
humeur & leur enjouement par
une impression morte sombre &
toute mélancolique ; cela ne
peut le concevoir.

Il y a long-temps que les Im-
primeurs auroient dû unier les
fauteurs de pessimisme, & ils
avoient raison. Quelle est la
Dame qui ose oser d'acheter
un Livre de la couleur de son

événement, moi de son perroquet?
Et quel est le Petit-Maitre qui n'
eût par devoir un volume de pa-
rtil aux vélans de aux Pénitien-
nes à la mode? Il eût facile d'
entremêler des lignes d'un bleu
et d'or, avec des lignes d'arabes-
ques, & je ne puis comprendre
pourquoi cette invention n'
éclatât que dans cet instant. Ne
convient-il pas que l'impression
d'un Livre se fasse en Livre
même, & que des lettres toutes
jolies, expriment de jolies pen-
sées? L'esprit ne fut jamais aussi
délicieusement affecté, pourquoi
les yeux ne le seroient-ils pas?
Rien n'est plus inutile & plus

PREFACE

désagréable que de promener sa
vue dans un Livre tournoit, au
milieu d'une chambre égayée
par les plus charmantes couleurs
et par les plus vives couleurs.
On peint bien aujourd'hui les
ragoûts en rouge, en vert, en
violet; les Livres ne sont pas de
pareille condition. Ils nourrissent
l'esprit, comme les mets le
corps; et de même que les vian-
des ne sont bonnes que lorsqu'
elles sont bien accommodées, les
pensées ne peuvent plaire que
lorsqu'elles s'annoncent d'une
manière réjouissante.

Mais les gens sifflent, sans
doute, de cette idée, et toume-

vous

porter en ridicule le Livre, l'Au-
teur de l'impression, mais je les
avertis que j'en ai mis d'autres,
beaucoup plus qu'ils ne pour-
ront faire. Je connois le lielle,
et je fais que les Lecteurs d'a-
présent étant tout-à-fait sensuels,
il faut intéresser les sens. Les
Ouvrages, au bout du compte,
ne sont pas plus excellents que
les Auteurs qui les composent;
et personne n'ignore que ces
mêmes Auteurs ne sont bien
reçus que lorsqu'ils paroissent
avec des habits d'une couleur à
la mode. L'impression doit
ressembler à la reliure; et quel-
le est la reliure à la mode? Tout

Li-

L'avis a vaincu tant la franchise
 d'oree, ou, tout au moins, d'ar-
 rêt, & la couverture n'a point
 d'autant en l'air. Je pretends
 que le rouge, le vert ou le bleu.
 Le livre perd une bibliothèque,
 que d'y faire entrer des vo-
 lumes remontrant, comme on en
 a vu le temps passé. *Plagi-*
at ne peut plus paraître en par-
 ticulier, & l'on aura bien
 aimé les *Fables de Jeanne Gre-*
gore dans de plus grandes en-
 courages, que les *Plagiats de*
Lussac en l'air, ou en vain.

Je ne sçais comment qui rompt,
 que tout imprimeur qui l'ait
 rajouté les titres des mauvais

Bou-

Bouquiers, & les leur donner en
jaune ou en gris de lin, par cela
beaucoup plus que s'il avoit
Baton, Lance & Newton même
à debiter. On ne juge que par
l'écorce, & on n'apprend rien
rien de bon qu'il n'y a que nos
sens qui semblent agir, & qui
agissent réellement: l'ame pa-
roît supprimée.

On dit que les Chinois ont
un alphabet tout singulier, &
que chaque lettre est une sylla-
be. Ne pourrions-nous pas
changer le nôtre, nous qui, de-
puis cinquante ans, avons chan-
gé d'habits, d'habillemens, de
costumes, de l'architecture, &

pre-

pour que le Religieux Ne pour-
rions nous pas nous faire un
nouvel alphabet beaucoup plus
joli que cet ancien, qui ne signi-
fie rien, qui nous ennuie, & qui
commence depuis si long temps
par A B C ? La figure de ces let-
tres est aussi insulsiade que la
prononciation. Ainsi je pein-
drois une Anémone au lieu
de l'A, & de la même couleur
que cette fleur, & je dirois donc
Anémone ; de manière que
toutes les fleurs seroient autant
de lettres. Quelle grace &
quel plaisir On trouveroit
dans chaque page d'un Livre
tout une parterre, & ces fleurs

teion-

viendroient lieu de celles de Rhetorique, dont nous avons perdu la semence.

Il n'y a que de nouvelles inventions qui engageront dorénavant les hommes à s'appliquer. Ils ne veulent rien de ce qui approche de l'ancienne romaine. Leurs études, ainsi que leurs plaisirs, ne recherchent que la variété. Quiconque imagine quelque chose, fût-ce l'art de guérir les enfants, pour les préserver de la petite vérole, mérite des autels parmi nous. Que ne dois-je donc point attendre, moi qui présente aujourd'hui une charmante impression en

les-

lettres variées. On pourroit nommer cet ouvrage un *Livre de l'Antiquité*, ou du *bon usage de l'Hygiène* & d'*Écologie*.

Je voudrois que des *Amateurs* en en eût fait un *Manuel de l'Antiquité*, ou l'*on* en eût fait tout les *extraits* de nos *Livres nouveaux*. Les *Dames*, qui n'ont pas le temps de lire, & qui aiment tant à parler de *littérature*, auroient trouvé le moyen de briller & de s'instruire, en se *franchissant* leur *jeu* *frivole*, & tout en *badinant*. Nos *seigneurs* & *Dictionnaires* devenus *extérieurs* & *propres* à tous les *usages* qu'*ils* ont *entraînés*, auroient mieux

figuré sur des navettes & sur des éventails, que dans des volumes *en quarto*. Je voudrois que chaque Ouvrage s'annonçât sous la forme qui le caractérise. Rien ne m'a fait plus enrager que de voir un Almanach imprimé de la même manière que les Ouvrages de *Fontenelle*. Chaque animal ne doit-il pas conserver sa couleur & son poil?

On dit des Livres bleus, & ce sont les contes; on dit un Livre rouge, & c'est un Grimoire, où l'on suppose les mauvaises actions inscrites; on dit une Bibliothèque jaune, & cela signifie des Ouvrages défendus; pourquoi

ne diroit on pas un Livre verd?
 & ceci voudra dire des produ-
 ctions à la mode. Il ne s'agit
 que de convenir des termes.

LE

LE
LIVRE
À
LA MODE.

Il n'y a point de couleur entre
les sept primitives dont parle
Newton, plus amie des yeux
que la couleur verte. Aussi voyons nous
que la Providence a pu plaire à la ré-
pandre sur toute la terre, de sorte que
les arbres & les prairies n'ont point d'
autre nuance. Le Triomphe, qui a des
charmes si puissants sur le cœur des hom-
mes, & qu'on peut dire la plus belle
saison de l'année, ne nous ennuie que
parce qu'il ramène la verdure. Les car-
pa-

pagnes d'Angleterre & d'Italie ne ravissent l'œil du Voyageur, que parce qu'on y voit des jardins tous verts au mois de Decembre & de Janvier; les peons ne nous semblent merveilleux qu'à raison de leur queue, semée d'émeraudes : les perroquets deviendroient, aussi bien que le reste des oiseaux, sans la couleur de leur plumage.

La couleur de rose est une couleur libertine, affectée aux filles de joie; le cramoi, une couleur voluptueuse qui caractérise les personnes de plaisir; mais le vert, symbole de l'esperance, paroît l'appuyage de la modestie. Jamais on n'employa cette couleur pour favoriser les vices, ou flatter l'ambition; tandis que le bleu & le rouge servent à farder des débauchés, par la bouche; le violet, à couvrir des dits, qui se déshonorent, & qui sont gonflés d'orgueil; le bleu, à faire sauter des lièvres; le jaune enfin à designer les coucons.

Je dis plus; je prétends que la couleur verte a souvent eu le vertu de corriger les humains. On guériroit aussitôt, dans bien des Pays, la fureur de
 fai-

faire
 Qu
 perc
 une
 de
 Abb
 de
 cur
 plus
 etol
 un
 que
 bien
 me

mon
 la v
 que
 cou
 qui
 cou
 que
 plus
 rais
 aux
 con
 nul

faire des dettes par un bonnet vert. Quiconque s'en habilloit, étoit sûr de perdre tout crédit, & de ne pas trouver une obole à emprunter. Tout le monde se tenoit encore de ce fameux Abbé, qui, plongé dans une chaudière de teinture verte, devint un objet de curiosité dans tout Paris, & ne pensa plus à courir la Teinturière, dont il étoit idolâtre. Sa tête, qui sembloit un chou, disons mieux, la tige de quelque tulleul, lui rappella toute la vie combien il est dangereux d'aller voir la femme de son voisin.

Je ne crois pas qu'il y ait dans le monde une couleur plus multipliée que la verte: elle varie à l'infini; de sorte que parmi tant d'arbres & d'herbes qui couvrent la terre, il n'y a pas deux verts qui se ressemblent. D'ailleurs, cette couleur est toujours de saison; tandis que le rouge & le bleu ne conviennent plus à quarante ans. Ce Livre par cette raison, devra plaire à tout le monde, aux vieux comme aux jeunes, aux sages comme aux étourdis; car nous ne dissimulerons pas que nos chasseurs de profet-

l'homme, pers pour l'ordinaire assez volage, ont pris le vent pour devise. Il convient que des hommes qui paillent leur vie sous des feuilles, soient de la couleur de ces mêmes feuilles, & qu'ils n'éclatent pas les uns aux autres par des vêtements d'éclat, ce qui prouve encore que les bêtes mêmes sympathisent avec le vent. & quel besoin ai-je motif pour que cet Ouvrage soit lu de la plupart de nos Lecteurs? Qui, sans vouloir ici leur faire un compliment, nous leur ressemblerait de leur ressemblance avec les individus qu'on chasse au milieu des plaines & des forêts. Le plus grand nombre des hommes végete, c'est un fait certain; & s'ils n'avaient leurs papillottes pour démêler leurs rêtes, ainsi que les bêtes leurs fontanges & leurs hoches d'oreilles, ils se confondroient souvent avec le tourneau qui rumine, & la chevre qui orne.

C'est pourquoy je trouve qu'on a bien fait d'imaginer les modes. Il n'y a plus que cela qui nous distingue des animaux, qui, toujours uniformes & toujours monotones, se logent, se nour-

rif-

LA MANIÈRE

risissent, & s'élevassent, ou creussent de la même manière. Il n'étoit-il pas nécessaire, par exemple, de donner, après tant de livres de siement imprimés, un Ouvrage tel que celui-ci, dont les caractères fussent d'une jolie couleur. Du non, toujours du non, quel mauvais goût ! Il n'y a rien de plus lugubre, & même de plus horrible, que les caractères du Diable dont jamais peut-être qu'on ne voit.

Ah ! combien de fois nos Dames n'ont-elles pas pleuré, & la vue de ces lettres sombres & mortes qui expriment nos pensées ! Des lettres aussi tristes de leur supportabilité qu'il y a de ceux de Province, mais des yeux de Paris, & de la capitale, des yeux fins, délicats & brillants ne doivent se rappeler que les choses agréables. L'impression, dont nous devons les effets, n'a peut-être point d'autre défaut que notre manière de les faire imprimer. Je suis convaincu que des pages rouges ou toutes vertes auroient attiré une foule de Lecteurs, & que tout le monde auroit lu les Ouvrages même les plus difficiles, si la couleur en étoit été jolie.

Tout

Tout a changé parmi nous, tout s'est perfectionné. On se meuble à la moderne, on mange à la moderne, on s'habille à la moderne, on parle à la moderne, on se mouche à la moderne, on crache à la moderne; pour quoi n'imprimera-t-on pas à la moderne? Pour quoi, tandis que nos Cuisiniers festes & tout-à-fait élégants, nous feront de jolis ragouts, & nos Auteurs de jolis Ouvrages, nos Imprimeurs gothiques: seront-ils les seuls à *mécaniser*, comme nos bons Peres qui ne connoissoient que le bon sens & la vertu?

On se plaint tous les jours de ce qu'il n'y a rien de neuf dans les Ouvrages, de ce que nos Ecrivains se copient, ou se traduisent perpétuellement, de ce qu'enfin les Livres semblent naître les uns des autres; eh bien! on ne se plaindra plus à la vue de celui-ci. Il contient certainement du neuf, & du neuf d'un goût singulier. Si nous ne pouvons plus raffiner sur les pensées, & si nous ne sommes que des répétiteurs de phrases sonores & cadencées, raffinons du moins, sur la manière d'écrire des mots.

mot. Combien le *Grand Dictionnaire de l'Encyclopédie* n'auroit-il pas d'admirateurs, si chaque article étoit distingué par sa couleur, & si toutes les lettres d'un seul mot avoient chacune leur nuance, & formoient une parole magnifiquement émaillée?

Le célèbre *Martin* ne s'est immortalisé que par ses couleurs. Il a lu, par un vernis merveilleux, se faire un nom plus durable que celui de bien des Ministres. Le moindre Imprimeur, qui aura le courage de l'imiter, & de retracer sur le papier ce que *Martin* a peint sur ses tabatières, s'acquerra bientôt une gloire supérieure à toute celle des *Ennemi* & des *Eléonir*. On rira d'abord de son Ouvrage, car c'est la manie; mais peu à peu on s'y accoutumera, de manière à ne pouvoir plus souffrir un seul mot écrit en noir. Le premier Petit-Maître qui s'avisa d'endosser un habit verd, il y a environ vingt ans, fut poursuivi dans les Tuilleries, & presque insulté par une foule innombrable. On le nomma perroquet pendant quelques jours; mais bien -

bientôt ce personnage en illi^g autres, & tout Paris fut vêtue d'une seule robe de chambre.

Il y a long-temps que j'ai projeté de mettre la bousle à dévotion, de même couleur que l'habit; car c'est encore une couleur nonne à laquelle je veux déclarer la guerre, aussi-bien qu'à notre impression. Qu'arrivera-t-il le sera persister pendant quelque temps, ma metamorphose deviendra la nouvelle courante, jusqu'à ce que cinq ou six Petits-Maitres de bon nom rendront ma mode importante & respectable.

Quel courage ne fallut-il pas, au commencement de ce siècle, pour s'annoncer en public avec un ample panier, qui eût paru une grosse cloche de Cathédrale! Cependant il eut quelque femme maître de la mode, qui brava le qu'en dira-t-on, & qui, au risque de passer pour être enceinte de six enfants, afficha solennellement une pareille nouveauté.

On ne réussit que par le courage: la timidité rampe à terre, & ne prend jamais d'essor. Si l'on eût vu, il y a cinquante ans, nos hommes à crachats, les

éta-

A LA MODE

trailer les lours robes-de-chambre tout le monde en ses habits d'ailles. Aujourd'hui, personne n'est au point qu'on pourroit sient et les placer jolques ur les colliers, sans se donner un ridicule. *C'est bien l'Envolpée des Perruquiers*, Quer se - duirable, qui s'imprime & se réimprime sans fin, depuis deux ans, ne nous a-t-il pas développés de manières de se coiffer? Il y en a presque autant que de jours dans l'an, & cependant l'on n'a eu à coiffé qu'une pendant plusieurs siècles.

On ne peut faire une mode de vertus, dit M^r. Fontenelle, parce que dans cent ans il n'y a, tout au plus, une douzaine de sages, & ce nombre n'est pas suffisant pour donner le ton. Mais se vendroit bien savoir à quoi nous serviroient les vertus: il y a si longtemps qu'on les a congédiées du bon monde, qu'elles n'oseroient aucun d'eux reparoitre dans la société; on les prendoit pour les farces mêmes, & on ne les recevroit pas d'eux. Rien n'est plus facile que d'équivoquer sur le mérite de ceux qui passent pour en avoir; mais on ne peut se tromper sur l'élégance & le bon goût.

d'an

ot'un bel it, sur un visage artificiellement fardé & joliment moucheté, sur un diadème tout en feu, sur un éventail à flégrammes, & sur une tabatière merveilleusement guillochée. Il a été sagement établi, dit *Piscal*, que l'esprit ne décideroit pas du rang qu'on doit tenir dans la société; car enfin chacun eût prétendu avoir plus d'esprit que son voisin; mais un bel habit fait tout d'un coup la dispute. Cela se voit, & celui qui est le moins galonné se tait & se retire.

Ainsi les galons, les bijoux, & toutes les fanfreluches, fautes & saines, fixent & déterminent le degré de gloire dont chacun doit jouir. Ainsi les modes ont un avantage sur la vertu même, qui n'existe plus chez nous que par reminiscence, comme on le sçavoit du siècle dernier.

Platon croyoit former une société aimable, en composant une République de Sages; mais le bonhomme *Maron* ridoit. Il n'y a que des Poulx-Maitres, tant mâles que femelles, qui puissent répandre des agréments, éclairer l'esprit,

embellir l'univers, à ramarrer les Livres de jolies phrases, à fer des expéditions toutes nouvelles, imaginer des jeux divertissans, ennoblir des conversations bourgeoises, & s'élever enfin au-dessus du vulgaire.

Nous étions autrefois des personnages gothiques, à mâchoires de pierre de taille, tout-à-fait semblables à ces statues grossières qu'on apperçoit au frontispice des anciennes Cathédrales; nous sommes maintenant de jolies petites marionnettes, qui faisons des mines, qui jouons de la prunelle, qui remuons des mains, qui nous poudrons, qui nous parfumons; cela ne vaut-il pas mieux? & tant homme d'esprit, fit ce Monsieur *Aristote* lui même, n'approuvant point d'aller à cette nouvelle mode morphose: Il a fallu, sans doute, un grand travail pour nous dématerialiser & nous décrasser. Heureusement l'ouvrage est fini. & nous pouvons, sans témérité, nous présenter comme les hommes les plus élégans, & même j'oserois dire la postérité de jadis a produit une génération qui nous égale, qu'on ait

aussi légers, aussi brillante & aussi
deceller.

Quelle utilité que celle de la mer !
Elle a débarrassé l'antiquité de tout ce
fatras de fortifications, de castels, de
mes de tactique & de géométrie, & de
toute la rubrique géographique, pour
former un Général dans un moment: elle
a tenu quitta le Magistrat de sa ville
romaine ou barbare, le Préfet de tous
les Apolloniens, & le Théopompus
de la connaissance de la Morale & des
Dogmes, pour faire tout-à-coup des
vocats, des Docteurs, & des Hommes
d'Eglise. On n'a jamais tant dans la
bonne loi, on n'a jamais tant dans
les talens, & dans les personnes
qu'on voit & qu'on s'entend, & l'homme commande,
pour s'entendre & pour savoir la loi, qu'
une loi bien posée, que quelques
marchettes de drapeaux & d'habit d'ang,
que quelques marchettes de drapeaux & d'habit d'ang,
qu'on aime d'eau d'ambre ou d'olive de,
que quelques lois mots nouveaux; tan-
dis qu'il falloit autrefois des certificats
signés & contrasignés, des lés & contre-
lélés, qui attestoient qu'un homme,

pen-

pendant quinze à vingt ans, avoit veu
en Allemagne, pour le premier, le jour
de la mort, dans un apaisé & serein. Quel-
le différence! Et puis nous de ce que
le regne de l'illustre a fini. On ne lit
aujourd'hui que ce qu'on veut, & cela
suffit. *La Princesse d'Orléans, Térésa Phi-
losope, l'Académie des Dames*, ont heu-
reusement succédé à ces études légou-
tantes qui étouffoient le bel esprit.

Mais qu'est-il, ce bel esprit? le ré-
sultat des grâces mêmes, l'éclair des
appréhensions, le bel volatil de notre ame: il
déconcerte la raison; il fait taire le bon
sens; & si s'en moque, il fait composer
un habit de bon goût, dresser un repas
avec toute la délicatesse imaginable;
agacer une femme ordinaire, & la ren-
dre tout-à-coup aimable, troubler un
minois châtivé, & en tirer parti, se
faire un mérite de l'allongement d'un
petit nez, d'une prononciation tra-
nante, d'un clin d'œil, d'un fuy de tête,
d'un haultement d'épaule, d'un sourire
ou d'une moue, d'une parole dite au
juste, d'un fredonnement indéterminé,
d'une exclamation à contre-temps,
d'

d'un superlatif outré: il sait enfin faire un Poëme dans huit jours, un Roman dans trois, & fronder dans un quart d'heure toute la Religion & toutes ses preuves.

Il convenoit, en effet, que la mode étant universelle, elle influât jusques sur le culte, & qu'on changeât de croyance comme on change de papillotes. Ainsi voyons nous tous les jours nos beaux esprits le faire des systèmes de Religion d'un moment à l'autre. Tantôt ils veulent le monde éternel, & tantôt un Dieu, tantôt ils soutiennent l'âme matérielle, & tantôt ils lui font la grâce de la nommer spirituelle. Je sais un de nos incrédules célèbres, qui ne consulte jamais que son estomac sur l'article de la Religion. Il est Deïste ou Chrétien, Royaliste ou Républicain, Citoyen ou Ami, selon que la digestion se fait bien ou mal. Bien des hommes consultent leurs corps plus souvent qu'un Aïman sur l'article du tems, mais on n'avoit point encore vu jusqu'ici avoir recours à une pareille consultation pour
dé-

à faire
 l'roman
 art d'
 ses
 mode
 es sur
 yance
 Ainsi
 beaux
 eligion
 tôt ils
 tôt un
 e ma-
 ace de
 un de
 onfulte
 cle de
 rétien,
 en ou
 t bien
 ulte t
 Alma-
 s on n'
 oir re-
 a pour
 dé-

est-ce fort que les meilleurs Livres.
Nous voyons chaque jour nos rois-
seaux qui donnent le ton de la Robbe,
de l'Histoire, de la Philosophie, et de la
Théologie même, courir en foule avec
les Libraires, faire assiduellement des
achats, les uns de la Philosophie, puis
venir le plaisir de la gloire de les res-
ter. Ils connoissent tout cela, de l'aveu
de que cela vaut, et ils vont, en multi-
quant, s'accrocher à l'Anglais, ce à
quelque point de car a été.

Mais que dis-je ? le Livre à la mode
peut-il avoir une petite affaire ?
N'est-ce pas que son sort, à tout le monde
est. Je ne veux qu'une petite. Mais
celle dans l'air, qui a pénétré à l'in-
terieur, qui a été la source de la
liberté à la mode et de la dévotion. On
s'attachera, et qu'on ne s'attachera
pas à elle. Si on ne s'attachera pas
il étoit défendu si on ne s'attachait pas
de l'air. Hier des Libraires ne sachant
rien de la vérité de la vérité et de la
production, les ont tous les jours
de la vérité et d'un libéralisme progressif

A LA MODE

33

Ande d'Amirateurs. J'ai vu un Prédicateur qui n'avoit point talent, qui étoit de ceux qui ont un beau bras, & son Amour étoit toujours prêt. Je fais un Sergeant qui n'a de l'argent que celle de prendre paiement du tabac, & de le manger encore plus joliment, & il jouit d'une considération distinguée.

Il faut tout faire avec grâce, & s'occuper toutes les démarches suivant le ton de la bonne compagnie. La République des Peuples-Marchands n'est point l'École, comme celle de Platon, elle est l'École de l'histoire d'André sur les choses de détail, dont les yeux, la bouche, les mains, la tête & les pieds sont si susceptibles. Il y a long-temps qu'on donne les Maîtres de danse à la jeunesse, mais bien-tôt nous aurons des Maîtres de gestes, qui dresseront nos bras, comme on dressé nos jambes, qui d'organes des bras d'art, & qui nous apprendront à river tout le parti possible d'un gilet, d'un bouton, d'une cabanierie & d'un mouchoir. Ces usages ne sont point trop nécessaires pour la civilité, pour ne pas les faire par pureté.

On nous apprend tous les jours à nous
suer, & ce qui nous paroît point étran-
ger n'est-il pas plus raisonnable de nous
montrer à vivre joliment, & à nous ren-
dre aimables? pourquoi ne fait-on pas de
artificial d'éventails, aussi que de fusils &c
pourquoi ne nous enseigne-t-on pas à
nous esprimer avec les yeux, comme avec
l'épée? On ne sauroit croire les belles
découvertes qu'on peut faire dans la
seule partie des yeux, pour nous attirer
des admirateurs. Ils parlent chez les
femmes du monde, sans qu'à peine ils
existent chez un simple Bourgeois. Quel
malheur de n'être ni bien educue ni bien
en amour! On ne peut *impresser* par sonnet
l'on s'écrit tout son cœur une véritable
d'élégance, & c'est d'autant plus fessée,
que la Roie se le trouve facile de gens
scolles, qui n'ont ni talent ni facilité,
& qui vous *ressent* le *seraillement*.

Combien de fois, en effet, n'avons
nous pas été excédé, amusé, en
voyant la *masfaderie* de cette foule d'
hommes ignobles dans leur démarche &
dans leurs regards? S'ils chantent, en

cro-

étoit qu'ils haïssent; s'ils parlent, on s'imagina qu'ils disputent; s'ils se mouchoient, on disoit qu'ils... s'ils saluent, on pensa qu'ils haïssent; s'ils mangent, on se persuade qu'ils devorent. Un sot, dit la *Brigade*, ne parle, ne joue, ne marche, ni ne se mouche comme un homme d'esprit. Il est donc essentiel de corriger ces sottises, & d'achever de rendre le monde tout merveilleux & tout joli. Il y a bien des Peuples qui ont déjà commencé à se débrouiller pour paroître plus élégans, & d'autres à se chateouiller pour pouvoir rire. Les glaces Parisiennes sont tombées dans certains Pays, & elles ont opéré ce qu'une pluie abondante fait sur les hérissés, ces animaux en masse dont on ne voit que les piquetons; on a apperçu un mûreau & des pattes qui s'allongeront de plus en plus, puisque tout le monde veut parler, rire & marcher à la Française.

Je voudrois qu'un Journal périodique nous annonçât, de semaine en semaine, les nouvelles modes qui corrigent notre individu, le perflattent & l'embellissent. On ne parle que de

J'ay ces nouvelles, & peut-être que sont
 ces loies non payés. Un jour, où
 y eut, en leillant, un temps précieux
 e l'on donneroit à la religion des
 vilains u ags. car, malgré notre raffine-
 ment en fait de modes, il y a encore
 bien des choses à supprimer ou à chan-
 ger. Pourquoy porter, par exemple, des
 fouliers & juponz noirs ainsi que des
 chapeaux. Ce miserable noir s'est extrê-
 mement enraciné. Le grand d'Espagne
 portoit, du milieu antérieur, un ruban
 couvrit de feu, sous la gorge, & cela
 paroît angustique & triomphant. &
 nous qui nous attachons pour gens de
 bon goût & des principes, nous crai-
 gnos de prendre une nouvelle colliere
 ainsi qu'une chausure. Messieurs les
 Yelons de l'olant bien nous donner
 l'exemple, de ces des bandes de toutes
 couleurs, & des boutons jaunes &
 rouge.

Je sais qu'on varie la manière de
 mettre le chapeau, & qu'après l'avoir
 porté tantôt grand & tantôt petit,
 tantôt haut & tantôt bas, on a
 porté aujourd'hui la manière des Pre-

Je ne, c'est à dire, rabotte, fait un. Je
avec un bourdonne d'un marteau. Je
s'efforcent, sans grande des chapeaux
de couleur.

Les femmes, que nous nous faisons gloire de copier, n'ont-elles pas eu, & n'auraient-elles pas jusqu'à la fin des siècles, en toutes les langues, au nord & au midi, & demain encore il y a de quoi faire un autre Dictionnaire des tous mots qui caractérisent leurs manières de se couvrir la tête, tantôt en *effus* égal & tantôt en papillon, tantôt en dévotion & tantôt en coquetterie, tantôt en deux tresses & tantôt en chapeaux, tantôt en *berce* *fontaines* & tantôt à l'antique par exemple. Il est juste que notre siècle, qui imagine les modes, qui les multiplie, soit elle-même le tronc des modes. C'est là que qu'on doit épuiser tout ce que l'art a de plus brillant & de plus singulier. Laissons les peuples faire à côté d'un jeune élève de tout le fatras d'une Philosophie qui déraisonne, d'une Théologie qui doute, d'une Rhétorique qui balbutie, & que l'école qui prêche, & faisons-nous

un devoir essentiel d'embellir nos toupets, de l'empoudrer notre crinière, de dégager nos oreilles, de rassembler notre front, & d'enjoliver toute notre physionomie.

Ne vaut-il pas mieux voir éclore une agréable tête de cheveux bien plantés, bien étages, bien symétrisés, que toutes ces notes profondes dont on fait des Livres? Ne vaut-il pas mieux abandonner toute sa note à l'art des Perruquiers, & se reposer que se fatiguer pour la composition d'un Livre? Ici c'est à leur tout méchantisme que nous devons presque toutes nos belles lettres d'aujourd'hui. Ils se remuent de doigts agiles, & ils viennent à bout, en peu d'heures, de barbouiller des centaines de pages, dont le bon sens ne s'apperoit point. Il n'y a rien de plus charmant que de travailler un Livre, sans avoir, ni plan, ni suite, ni objet, ni même de titre. Je connois une Princesse qui fait atteler ses chevaux, qui entreprend un long voyage, & qui dit à ses gens: Partons par telle porte, sans savoir où elle va, sans avoir aucune provision, & n'ayant pour toute

gar-

garde-robe, que l'habit de toile est cou-
verte. Lorsque elle a besoin de changer
de chemise, elle s'arrête, elle solle de
la toile, elle en fait faire une, & ainsi
du reste.

Voilà nos Auteurs d'aujourd'hui
se levant, & disent tout-à-coup, compo-
sons un Livre, ils prennent l'encre & le
papier, comme notre Princesse monte en
carrosse, & ils courent, ne sachant où ils
doivent aboutir, & n'ayant pas devant
eux d'autre idée que la ligne qu'ils tra-
cent. Un mot en amène un autre, & la
lascivité est si grande, qu'un
volume ne suffit pas. On arrive jusqu'à
deux & même jusqu'à trois.

Qu'on ravalé après cela, l'honte
fière, & je dirai qu'on a grand tort. Il
n'y a presque personne du bon ton, qui
n'ait donné quelque brochure dans la vie;
mais on en veut encore bien davantage,
si l'on suit mon plan, & si l'on vient à
bout de tous les Livres comme la broche-
rie. On écrit toujours les finalités
en lettres d'or, pour les designer d'au-
tants les jolies femmes, en couleur de
rose, les vieilles, en couleur de rouge les

Pie-

Violate, en violet; les Freres & les
 e courtillanes, en jaune; les Ministres, en
 rouge; les Ministres, en gris bleu; les
 Jansénistes, en vert. Le mot de vertu ne
 sera jamais vu qu'en bleu celste, &
 le vice en rose noir. Ah! lorsqu'il y
 a du vice, on ne s'amoit plus; mais
 du moment qu'il est alors qu'il est permis
 de raisonner une impression, comme
 est l'abbouille le marailler d'un Cabaret.

Il y a une très-belle, par ce moyen,
 d'apprendre à lire aux enfants les con-
 naissances de la langue par les couleurs. Le
 mot de la, par exemple, toujours écrit
 en rose, & celui de l'air, en vert, en
 jaune, se distinguent davantage dans
 l'esprit, car on ne l'ait point ici de
 gâcher le vent éclairer le genre hu-
 main, & le convaincre qu'on peut, par
 le moyen des manes, arriver à de gran-
 des choses, & faire un bon usage plus d'
 monde qui en est en instruction.

Les livres sont jetés les uns et les
 autres, sans le choix. Pour les autres, on
 a vu même que ce bon sens n'est plus
 d'un vieillard décrepit, qui ne s'ait
 l'usage que le temps a fait, & qui, sous

tes les Comédies de toutes les Romans finis-
sent par des mariages.

Il n'y aura plus qu'à la lecture de
cet Ouvrage, l'Auteur ait dit, au moins,
de donner quelques Vers par-ci par-là;
car il n'y a rien à rimailloir. Eh bien!
surailloir donc.

Il n'est pas possible que l'on?

La me l'aurais dans les foyes:

Mais, c'est, comme tu me plais.

Lorsque, se relevant la me arc,

De la culture se met à l'œuvre!

C'est qui donne les Chansons & le
Musique, & l'harmonie, & les d'orte, aussi
mais ce n'est pas la même chose.
Nous donnerons à ces le nouveau plan
d'une Cantate, ou de en différents con-
teurs. Un foyes profondie bien, il y a
quelques années, faire un d'œuvre de
couleurs, & affecter les yeux par des
quadrés harmonieuses à la vue. Nous
ne connoissons point toutes les resour-
ces de notre génie; nous n'avons qu'à
vouloir, & nous pourrions exécuter des
choix surprenantes. Dejà, quelques

Al-

Al-
avo-
son a-
pas p-
de p-
rue,
plus
lume
man-
cher
Dejà
du c-
d'ir
que
pallie
con-
lien
quel-
pas
et ra-
rais
tine
pas p-
Espe-
ce q-
onat
font

Allemands ont imagine qu'un lit devoit avoir plus de cinq pieds pour dormir à son aise, & que pour épouler il ne failliroit pas perdre la respiration entre deux lits de plume. Déjà, quelques gens de mérite, dans le Nord, ont trouvé qu'il étoit plus commode de tourner des tisons allumés avec des pincettes qu'avec les mains, qu'il étoit plus propre de se moucher avec une toile qu'avec les doigts. Déjà, les Italiens ont reconnu l'inutilité du caducat, & qu'on pouvoit prendre le soir autre chose que le chocolat. Déjà, quelques Anglois ne heurtent plus les passants à la manière des bœufiers, & reconnoissent que pour vivre plus agréablement il ne faut pas se pendre. Déjà, quelques François ont avoué qu'il n'étoit pas ridicule d'apprendre les Langues étrangères, qu'on pouvoit avoir de la raison ailleurs qu'à Paris, & que l'impertinence & l'étourderie ne réussissent pas partout également. Déjà, quelques Espagnols travaillent, & font en un mois ce que les autres Peuples font en vingt-quatre heures. Déjà, quelques Suisses sont moins Suisses, quelques Hollandois

ne

à lument plus, & se diffinent à nous donner une cinquantaine de mille des reflexions que les Bourgeois s'auvent dans un fait en fumant.

Mais qu'un Ouvrage soit volu-
taireux ou non, bon ou mal écrit, in-
utnant ou inutile, il ne corrige, & ne
rien, ni les vices. Le Livre à la
mode leste, & malgré les raisons en
faveur des impressions colorées & man-
cées, on continuera à se servir de cara-
ctères noirs. Je voudrois qu'on ne citât
cette personne, qu'une lettre ait corva-
lance & courtoisie, & qu'elle demande un
phénoncisme. On ne gille jamais si
bien sur la place, même avec des parins,
qu'on gille vite sur les pages d'un Ou-
vrage. On passe de la lecture à la fin,
avec une rapidité étonnante, de sorte
qu'on peut lire dans une journée des
Ouvrages par douzaines.

Il me vient une idée, & comme
c'est la mode de faire un roman au jour
hui tout ce qui passe dans la tête, volés
se doit il s'agit. On devroit établir un
jeu de Livres, comme il y en a de Cartes
on les méleroit ensemble, & on les diffri-
dueroit aux joueurs par dégrés, c'est-à-dire, de

ding. Il y auroit le Jeu, hylique, & les car-
tes qui le composeroient, seroient de pe-
tits Ouvrages en fer, en forme d'Alma-
nach, dont l'un contiendrait l'abregé du
Système de *Descartes*, l'autre celui de *Newton*, & ainsi de tous les Physiciens. Quel-
conque auroit du *Nerum*, gagneroit in-
failliblement; ce seroit la bonne carte;
mais quiconque, au contraire, auroit du
Cassini, perdrait à coup sûr. Il en re-
sulteroit de r & de s par rapport au Jeu de Po-
les; on y trouveroit du *Canaille*, du *Raci-
er*, du *Palais*, du *Credille*, du *Piron*, du
Poussin, du *Croquet* & du . . . mais cette
derniere carte seroit & terrible, tandis
que le *Palais* auroit la vertu de la co-
mère. Partant où ce nom paroît, il
se viroit à fuir & à gagner.

On voit donc que par les modes, &
par les amusements qui semblent plus tri-
voles, on pourroit éclairer les hommes
en les payant, ils auroient, du moins,
dit leur tendre jeunesse, le cas qu'on
faisoit faire des Auteurs, & le degré de
merite qu'on leur alloit assigner, & c'est
suffisamment; car enfin qu'on ne connoît au-
jourd'hui les noms de singuliers & d'insensés

Auteurs, & les titres de leurs Ouvrages, à droit de briller par-tout, & de jurer en maître des Sciences & de la Littérature.

Il y auroit aussi le Jeu de la Comédie, & c'est à cela qu'on se livreroit avec fureur. Comment on parleroit en jouant de ce qui plaît tant, de ce qui fait le seul entretien de toutes les Comédies, de ce qui donne le bel air, enfin des Auteurs & des Actrice. La carte *Grandeur* seroit la couleur favorite, la carte de *Préjudice* & la *Religion* le mie la carte de rebut. On changeroit les couleurs de ces Jeux, & au lieu d'avoir éternellement un noir de page & de trefle, un rouge de cœur & de carreau. on imprimeroit nos Livrets en violet, en bleu, en jaune & surtout en vert. Nos cartes commencent à vieillir terriblement, je voudrois qu'on les abandonnât à ces douairières ôtes d'aires, pour prendre celles que nous concevrons. Il faut renouveler la face de la terre, n'avoir plus rien que de neuf, discourir en mots nouveaux, jouer avec des Jeux nouveaux, ne manger que des

ragoûts nouveaux, & même ne cracher
que d'une manière toute nouvelle.

Que de grandes révolutions dans le
monde, si l'on suivoit mon plan! On
parcourroit les Livres comme des ru-
bans & comme des cartes, & ainsi qui
est-ce qui ne liroit pas. Il s'agiroit en-
core de renouveler les maladies, & mé-
me d'en imaginer, dont on n'a jamais
eu d'idée. On trouva les vapeurs au
commencement de ce siècle, & combien
de Médecins cette jolie maladie n'a-t-
elle pas enrichis! Il y a des milliers d'
années qu'on meurt de paralysie, d'apo-
plexie & de fièvre. A la fin, cela de-
vient ennuyeux. Pourquoi ne pas
mourir d'infidélité, de délépoir, de
chagrin d'avoir perdu un chien, ou d'
avoir brisé une magnifique tabatière? Il
faudroit ensuite que les remèdes chan-
geassent de forme & de substance. L'
antimoine a fini avec le siècle dernier &
le mercure a pris sa place. Il n'y a plus
de potion ni de pilule où l'on ne glisse
du mercure. Comment donner à d'a-
imables femmes & à de jolis Messieurs,
dont la délicatesse est excessive, des
bre-

quelqu'un de sa connoissance. Il faut que les Français, à par hazard, ils invitent, prient en cérémonie huit jours auparavant, & qu'ils sachent bien poliment ce qu'il faut dire: alors on veut tout l'appareil d'un conviement cérémoniel, & l'on est sûr de n'être jamais plus invité. Le Français, au contraire, se présente en robe de chambre, prie une fois pour toutes quiconque veut aller manger chez lui; parce que le Français aime à vivre, qu'il ne l'aie pas contemner tout son revenu par des chevaux & des valets inutile, & qu'il veut voir sur sa table d'autres choses que des macarons & des bonbons.

Cet esprit de mode, il faut l'espérer, que nous voudrions insinuer à chacun, gagnera bientôt toute l'Europe. Déjà, quelques Nations du Nord commencent à se chatouiller pour vivre, & à prononcer le joli mot de volupté. On n'est plus tant étonné des fautes de l'Imagination, & l'on ne regarde plus chez les Allemands, que comme un demi-fou quiconque badine agréablement.

C'est la routine qui rend la plupart des hommes, des automates. Rien n'est si merveilleux que ce génie créateur, qui fait d'un rien une chose importante, qui fait d'un homme de rien un homme de rien, un Ministre ou un Général d'Armées. Voilà des prodiges que nous voyons tous les jours, & voilà ce qui nous rend supérieurs à tous les Hieron pautes, prébendes & à naître.

À propos, j'imagine qu'il seroit bien temps de changer la forme de nos Lettres, & que depuis qu'on finit par le dire sagement le très-humble Serviteur de mille personnes dont on ne voudroit pas être servi, on se doit envoyer tous les gens d'esprit. Supprimons donc ce *très-humble Serviteur*, que le Gentilhomme emploie ainsi que le Roturier, & finissons nos Epîtres par une conclusion qui réponde au sujet. Ainsi, l'on dira à l'homme à talent: *Je fais votre parfait admirateur*; à la femme galante: *Je suis sous à vous*; à une personne saine: *Je fais votre receveur*; & ainsi du reste.

Mais que de folie, dira-t-on! & l'on aura raison. Le Livre à la mode

ne répondroit point à son titre, s'il ne présentoit que la sagesse; car la mode est d'être fou. On me crinquera, sans doute, ainsi que l'imprimeur, & c'est ce que nous demandons. Je sçrois bien fâché que mon Ouvrage eût l'approbation de nos Aristarques, qui ne savent que compiler, piller, mesurer & couvrir; cependant si leurs Livrets périodiques, qui sont la ressource des ignorans, prenoient la teinture des couleurs que nous indiquons, peut-être seroient-ils lus des gens de bon goût: lorsqu'ils flatteroient un Auteur, leur éloge s'imprimeroit en couleur de rose; & lorsqu'ils satyriseroient, leur censure s'imprimeroit en noir.

J'apprends, dans ce moment, que l'on va suivre mon plan, & imiter, non le style, mais la couleur de cet Ouvrage. Déjà, les Gazetiers se préparent à faire imprimer leurs Nouvelles d'une couleur qui les caractérise: ainsi, la Gazette d'Angleterre sera couleur de sang de taureau; celle de Hollande, couleur de feuille morte; celle de Berlin, couleur de feu; celle de Bâle, couleur de soleil;

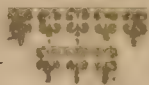
celle de Vienne, couleur de fouch; celle de Paris, couleur malangie; celle de Calogne, couleur brune; & celle de Liège, couleur violée.

Si chaque Domestique porte la livrée du Maître à qui il appartient, & si chaque Soldat porte l'uniforme de son Régiment, il est à propos qu'un Livre annonce par quelque marque distinctive, son Auteur. Or, cette marque ne peut avoir lieu qu'immédiatement les couleurs. Le noir seroit abandonné aux Prêtres qui écrivent, le cramoisi aux Rois, le bleu aux Ministres, le jaune aux Financiers, le vert à tout le monde.

Si quelques ennemis de la nouveauté & des justes usages, se récrient contre la nouvelle impression que nous voulons introduire, nous leur répondons, qu'il y a long-temps qu'on imprime en lettres d'or, & que les Livres les plus sérieux & les plus sacrés, tels que les Breviaires, ont presque à chaque page des caractères rouges.

Nous sommes dans un temps ou rien n'est rare, n'estonne, & ou l'on peut proposer les projets les plus extraordinaires. Je ne serois point etonne qu'à force de réflexions, ou imaginat au premier jour que l'or se divisant en male & en femelle, on peut accoupler l'un & l'autre, & qu'en conséquence il en naîtroit des petits. Il seroit, sans doute, fort singulier de voir des Louis naître, par exemple, enfanter des Louis après un certain temps. Ceci n'est pas plus surprenant que la Pierre philosophale; & qui sait si l'on n'en fera pas l'essai. Ce n'est que par les expériences qu'on se perfectionne, & qu'on a pu en fin deviner qu'un Livre verd auroit du cours, & qu'il réjouiroit les Lecteurs par la singularité.

F I N.

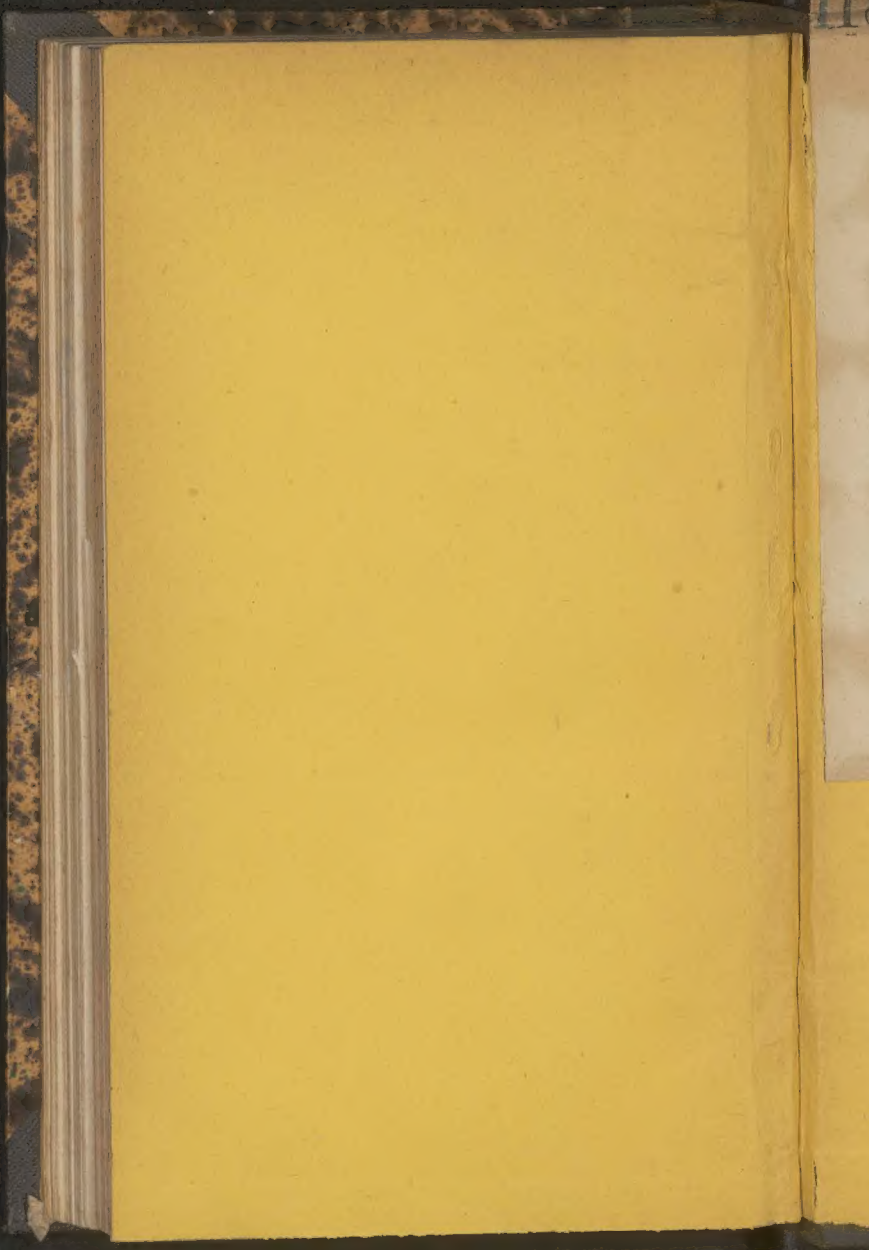


THE HISTORY OF THE
LIFE OF JOHN DE Witt
BY JOHN DE Witt
IN TWO VOLUMES
VOL. II
LONDON: Printed by J. DODD, in Pall-mall, 1753.

1753







1189

Biblioteka Jagiellońska



stdr0025570

